№ 168 — Rocznik X. Piątek, 24 lipca 1868.

Redaktor odpowiedzialny: Teodor Żychliński w Poznaniu.

Administracya i exped.: Plac Wilhelmowski No. 8. Biuro redakcyi: Lipowa ul. No. 1.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.

Exemplarze pojedyncze sprzedają się w ekspedycyi po 2 sgr.

Cena ogłoszeń (inseratów:) od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. stém.)

Listy do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w monarchii pruskiéj 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi 6 guldenów, w Niemczech 3 tal. 12 sgr., w Francyi 18 fr., w Anglii 1 f. szt. w Szwecyi 5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 2 sgr., w Włoszech 28 fr., w Rzymie 30 fr., w Szwajcaryi 25 fr., w Belgii 16 fr., w Turcyi 28 fr., w Ameryce 8 dol.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze ajentury, za których pośrednictwem (zob. niżéj) można także przesłać ogłoszenia do eksp. Dzien. Pozn.

Rękopisma nadsyłane redakcyi nie zwracają się i będą niszczone.

AJENCYE DZIENNIKA POZNANSKIEGO:

W Wrocławiu: Jenke & Sarnighausen, Junkernstrasse 12. — W Krakowie: Józef Czech, księgarz. — F. H. Richter, księgarz i nakładca Strzechy we Lwowie przy placu Maryackim: — W Szwajcaryi: Haasenstein & Vogler w Bazylei. — W Paryżu (przyjmują przedpłatę) Librairie du Luxembourg Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Pont de Lodi 1. — W Londynie: księgarnia H. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Ajencye do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francyą w Paryżu pp. Havas, Lafitte, Ballier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Berlinie, Hamburgu, Frankfurcie n. M. i Wiedniu: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie: Rudolf Mosse Gr. Friedrichstrasse 60, Retemeyer. H. Albrecht Taubenstrasse 34, — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort. Sachse & Comp. W Frankfurcie n. M. Daube & Comp. — W Wrocławiu: Priebatsch, Ring. — W Buku: St. Bajoński; w Bydgoszczy: Tomasz Śniegocki; w Chełmnie: Józef Chociszewski; w Czempinie: J. Ekert; w Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Gołańczy: H. Stan; w Grodzisku: Merdas & Knoll; w Inowrocławiu: A. Kryszewski; w Jaraczewie: Stefański; w Kcyni; Ignacy Wendziński; w Kostrzynie: Swoboda; w Krobi: Jakób Neyman; w Krotoszynie: Ludwik Ciemierski; w Książu: J. Nieradziński; w Łabiszynie M. Kaliski; w Miłosławiu: J. Kamiński; w Mur. Goślinie: Smorowski; w Nakle: L. Wyszyński; w Obornikach: F. W. Rakowski; w Ostrowie: J. Priebatsch; w Pleszewie: L. Zboralski; w Pobiedziskach: J. K. Grocholski; w Rogoźnie: Zieliński; w Śmiglu: T. Radkiewicz; w Śremie: N. Kucharski; w Strzelnie: A. Laskowski; w Toruniu: Mazurkiewicz; w Trzemesznie: Buzalski; w Wągrówcu: Zapałowski; w Witkowie: R. A. Langiewicz; we Wrześni: K. Winżewski, B. Nowakowski.

POZNAŃ, 23 lipca.

Już po zamknięciu Dziennika doszedł nas wczoraj telegram z Florencyi, donoszący o pomyślném załatwieniu drażliwéj sprawy, poruszonéj przez jenerała Lamarmora a mogącéj łatwo przyczynić się do zerwania przyjaznych stosunków pomiędzy Prusami a ich sprzymierzeńcami z r. 1866. Gabinet pruski nie tylko w organie swym Nordd. Allg. Ztg usiłował się uniewinnić — nieco wprawdzie niezręcznie — z zarzutów uczynionych mu przez jenerała Lamarmorę, ale co więcéj przesłał depeszę do Florencyi, w któréj ponawia zaręczenia przyjaźni i szacunku dla Włochów, sprawozdaniu zaś jenerała Moltkego całkiém odmawia charakteru urzędowego. Posłuchajmy co na to Zukunft berlińska powiada: „Jeżli zważymy, że sztab jeneralny stanowi jądro inteligencyi armii; jeżli zważymy dalej, jak rzadko w Prusach uczyniono lub dozwolono dotąd, cokolwiek, coby mogło przynieść najdrobniejszy uszczerbek wojskowéj powadze; jeżli wreszcie zważymy, że w tym przypadku rząd przedstawia sprawozdanie armii, z najwyższą sposobnością skrupulatnością o działaniach téjże armii w r. 1866, jako całkiem mu obce: wtedy poznamy, że musiały to być względy największéj wagi, które sąd jenerała hr. Bismarcka w tak szorstkiéj postawiły sprzeczności z sądem jenerała barona Moltkego."

Korespondent wiedeński Czasu dowiaduje się ze Stambułu, że książę Napoleon słabe dyplomatyczne zebrał tam plony, lubo w przewidzeniu przyszłych zajść wojennych podsunął myśl formalnego przymierza między Francyą a W. Portą. Tak wielki wezyr Aali basza, jak Fuad basza mieli mu dać do zrozumienia, że tylko konsekwentne trzymanie się dotychczasowego programu pokojowego może się przyczynić do przeprowadzenia pożądanych reform w Turcyi niezbędnéj a powolnéj reorganizacyi jéj wewnątrz, która jest rękojmią bezpieczeństwa; zresztą nic innego nie pozostaje Turcyi, jak trzymać się cicho i nie wywoływać niebezpieczeństwa, jakieby wypłynęło z zajęcia wybitnego stanowiska w polityce kombinacyjnéj. Mimo to podejmowano księcia w Stambule z wszelkiemi względami należnemi jego stanowisku. Ze strony W. Porty dodany mu był jako mistrz ceremonii czy też adjutant jenerał Kościelski czyli Sefer basza. W ogóle uważano, że książę wiele obcuje z wychodzcami polskimi w Turcyi, co nie uszło uwagi jenerała Ignatiewa, a hr. Stackelberg miał dać poznać w Paryżu, że rząd jego jest dobrze świadomy kroków księcia w Stambule. Zapewne jednak — tak sądzi korespondent — nie weźmą mu tego za dowód podżegania emigracyi polskiéj przeciw Rosyi, iż zostawił dla kolonii polskiéj w Carogrodzie 100,000 franków, o czém korespondenta zapewniają. Dar taki znaczy wiele w obec znanéj oszczędności księcia, lubo można przypuścić, że nie z jego pochodzi kieszeni, i że kwota ta będzie położoną między wydatkami pokątnemi.

Wczorajsze doniesienie o utworzeniu się zbrojnéj bandy bułgarskiéj na jednéj z wysp Dunaju, zdaje się być odgrzaniem dawniéjszych tego rodzaju pogłosek. Przynajmniéj wątpić należy, ażeby rząd rumuński chciał samowolnie narażać się na niebezpieczną katastrofę, protegując usiłowania ajentów moskiewskich przeciw Wysokiéj Porcie.

W Madrycie wywołał telegram z Londynu, sygnalizujący nagły wyjazd jenerała Prima z tejże stolicy, wielki niepokój, tak dalece, że rząd zamierza podobno ogłosić w całym kraju stan oblężenia. — W Portugalii przyszło do zmiany gabinetu z powodu opozycyi, jakiéj doznały finansowe plany ministeryum Avila w izbie. Upoważniony przez króla do utworzenia nowego ministerstwa książę Loulé, nie zdołał się wywiązać z tego zadania, w skutek czego znowu miał hr. Avila zająć się sformowaniem gabinetu, którego członków telegram po nazwisku wymienia.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył dyrektorowi gimnazyalnemu dr. Reisacker w Wrocławiu nadać order orła czerwonego czwartéj klasy.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Warszawa, 19 lipca.

a Kilka dni temu odbył się ślub w kościele ś. Aleksandra, pana Pawła Popiel z hrabianką Zamoyską, córką hr. Augusta. Pan Popiel jest profesorem tutejszego wydziału prawa, na którym wykłada pandekta. Hrabia Berg namiestnik, znajdował się na ślubie i na uroczystości weselnéj.

W braku bieżących wiadomości z polityki pozwólcie mi słów kilka skreślić o warszawskiéj młodzieży, poświęcającéj się handlowi. Chłopiec od bankiera Kronenberga uciekł w tych dniach, zabrawszy ze sobą nieznaczną sumę; wypadków takich mamy kilkanaście rocznie i okoliczność ta skłania nas właśnie do zastanowienia się nad tém, jakie są przyczyny nierzetelności młodzieży handlowéj w ogóle. Odpowiedź na to znajdujemy, gdy spojrzymy na klasę ludzi, z któréj po największéj części rekrutują subjektów handlowych. A najprzód, wiadomo wam, że jak wszędzie tak i u nas niemal wyłącznie trudnią się handlem żydzi. Nie czynimy im z tego zarzutu, skoro ta gałęź pracy ludzkiéj stoi otworem i dla reszty ludności; owszem, uczynilibyśmy raczéj zarzut sobie samym, dla czego do handlu się nie rzucamy? Ale na wstępie winniśmy oświadczyć, iż za złe mamy pewien wstręt, z jakim są bracia mojżeszowi trudniący się handlem, dla pozostałéj młodzieży. Urosło niejako w ich tradycyą, aby nie przyjmować nie tylko chrześcian, ale nawet współwyznawców swoich, którzy średnie lub wyższe odebrali wykształcenie. Kiedy więc wykluczają młodzież może najuczciwszą, do kogoż im zwrócić się wypada? Do tych, którzy sami nic nie znając, rozpoczynają swoją karyerę przepisywaniem listów niemieckich i posyłkami na pocztę lub z pieniędzmi. Uważamy więc, iż kupcy czynią niesumiennie, gdy pozbawiają młodzież zdolniejszą i wykształceńszą zawodu, jedynie dla tego, iż jéj na posyłki używać nie mogą i że się nie pozwoli traktować tym dorobkiewiczowskim tonem, tak dotkliwym dla wszystkich, co czuć umieją. Wyjątek pod tym względem stanowi kilka zaledwie firm renomowanych, które nawiasem mówiąc, zerwały z judaizmem. Znamy wielu młodych ludzi, którzy po ukończeniu nauk uniwersyteckich jęliby się chętnie handlu, ale świadomość o trywialném traktowaniu ludzi przez tak zwanych pryncypałów z jednéj strony odstręczą tę młodzież, z drugiéj sami kupcy, jakeśmy już napomknęli, wiedząc, iż jéj nie można tak traktować jak smarkaczy 10 letnich, którzy się w sklepach czy domach handlowych dopiero wyrabiać zaczynają, wstrzymują się od przyjmowania młodzieży wykształceńszéj. To sprawia złe podwójne: 1) usuwa często ludzi, którzy do handlu czują powołanie i na tém polu wielkie korzyści krajowi przyniesćby mogli, 2) naraża to zawsze pryncypałów na straty, w skutek małéj wartości moralnéj, jaką przedstawiają osoby przez nich przyjmowane. Wyjaśniliśmy więc powód, dla którego usuniętą jest niemal z handlu młodzież wykształcona. Zobaczmy teraz co to jest ta młodzież handlowa? Najczęściéj bardzo biedny żydek, nie mający schronienia dostaje u takiego pryncypała mieszkanie i nędzne życie; za to wykonywa prawie wszystkie czynności stróża; zamyka sklep, zamiata, chodzi na posyłki itd. Po przeciągu lat kilku postępuje, dostaje pensyą i w miarę sprytu handlowego, właściwego swojéj rasie zostaje Jakubowskim lub S. Nelkenem.*)

Druga klasa subjektów handlowych pochodzi z nieuków. Jeżeli chłopcy siedzą po kilka lat w najniższych klasach, rodzice odbierają ich ze szkół i oddają jak u nas mówią, do handlu. Tu przebywa chłopiec mniejsze trudy, jak poprzedniéj kategoryi subjekci; zwykle oddaje go się jak w termin na pewną liczbę lat darmo. Wystawcie sobie, że ci kupcy, których znaczna część odznacza się szeroko rozwiniętą ignorancyą, pragnęliby, aby na tych samych warunkach przyjmowała u nich obowiązki młodzież uniwersytecka. (!)

Wszyscy znowu synowie kupców, którzy już się czegoś dorobili, stanowią według naszego podziału trzecią kategoryą; ci najczęściéj kończą gimnazya albo zagraniczne szkoły handlowe, ale nawykli już w domach ojcowskich do lekceważenia nauki a ubóstwiania grosza dla grosza, nie są tém. czém cywilizowana społeczność miećby ich chciała. Zresztą gdy ta ostatnia kategorya, odbierając bogate dziedzictwa, sama staje na czele domów handlowych, uważać więc ją można tylko za czasową część subjektów handlowych. Właściwie więc mamy tylko dwie wyżéj przytoczone klasy młodzieży handlowéj, która bez wykształcenia domowego i szkólnego wydaje smutne skutki; ci młodzieniaszkowie handlowi stroją się jak lalki, a gdy zaciągniętych długów lub procentów od nich płacić nie mogą, dopuszczają się kradzieży pewnéj sumy, z którą uciekają za granicę. Zarzuci mi kto może, że w Warszawie jest szkoła handlowa. Odpowiadamy na to, że organizacya szkoły zła i że taką jak jest owa szkoła, jeszcze ją lekceważą panowie — uczniowie, godni naśladowcy swoich pryncypałów. Nie chcemy daléj rozbierać téj kwestyi; dodamy tylko, że są wyjątki. Tu i owdzie znajdujemy i porządne domy handlowe i uczciwą młodzież handlową. Kupcom jednak naszym ośmielamy się radzić, aby nie gardzili, jak dotąd młodzieżą wykształceńszą, bo ta przedstawia zawsze większe rękojmie moralne jak wszelka inna.

Skromny orszak pogrzebowy odprowadził wczoraj na cmentarz Powązkowski z kościoła farnego zwłoki ś. p. Włodzimierza księcia Czetwertyńskiego, zmarłego tu nagle przed kilku dniami.

Nagłe śmierci, z których wiele na skutek dochodzeń sądowych okazało się samobójstwem, dotąd nie ustają i co dwa dni prawie wypadek taki wyczytujemy w gazetach.

Upały od niejakiego czasu nieznośne; wczoraj gorąco dochodziło do 30 stopni; chorób jednak żadnych panujących, dzięki Bogu, nie mamy; owszem powietrze to sprzyja bardzo urodzajom, o których z wielu stron kraju wciąż donoszą, że i się spodziewają najlepszych.

*) Ci dwaj ludzie z początku zamiatali sklepy, z czasem doszli do wielkich fortun; robili wielkie nadużycia i większe jeszcze długi, a w końcu uciekli do Ameryki.

Z Litwy, 17 lipca.

††† Sądziliśmy, że Litwa przecież już raz zdobytą została, a tymczasem z dzienników moskiewskich przekonywamy się nareszcie, że dla jéj zdobycia na rzecz Moskwy nic nie zrobiono, że dopiero pracę tę rozpocząć należy. Doprawdy, taki okropny chaos w pojęciach, że trudno wreszcie zrozumieć, czy i Litwa i Białoruś od wieków prowincye moskiewskie, czy też dopiero teraz mają być zmoskwiczone. A dobrze byłoby, żeby przecież na jedno zdanie w tym względzie Moskale się zdecydowali. Ale mniejsza o żarty, na seryo mówiąc, dopiero teraz Moskale zaczynają przychodzić do uznania tego, co im od dawna prawimy: narodowości żywéj i mającéj przyszłość nie wytępicie, jedynie iszczycie ekonomiczny stan kraju, z czego niewątpliwie i wy szkodę odnosicie. Dziś, prawda ta staje się namacalną dla wielu; dziś sami Moskale podnoszą krzyk przeciw działaczom, którzy nie tylko prowincyi naszych do Moskwy nie przyciągnęli, ale owszem postępowaniem swém rozdmuchali daleko większą nienawiść, aniżeli przedtém istniała. Nie ma ani jednego stanu, ani jednéj warstwy ludności na całéj Litwie, któraby nie kipiała nienawiścią przeciw Moskalom. I tak włościanie nienawidzą ich za rekruta, nienawidzą za to, że im nadali ziemię, za którą płacić każą, a nadto i tę nadaną ziemię dziś znów mierzą i odbierają. Wprzód działacze najnieprawniéj zabierali grunta folwarczne i włościanom oddawali, dziś każą całą ich robotę rewidować i gdzie zbyteczna hojność miała miejsce, grunta odbierać i do folwarków przyłączać. Rozumie się, że z tego korzystać będą nowonabywcy Moskale i Niemcy. Wreszcie, czyż mają im być wdzięczni za gwałtowne pędzenie do prawosławia i za niszczenie krzyżów katolickich, przeciw czemu dziś dopiero dzienniki moskiewskie oburzają się? Czy może za system edukacyjny, który zamiast uczenia po szkołach elementarnych języka miejscowego, to jest polskiego, białoruskiego i żmudzkiego, pchał gwałtownie niezrozumiały język moskiewski? Czy może za zbornik narodowych pieśni, w którym ani jednéj nie ma pieśni miejscowéj, a tylko moskiewskie i to nie narodowe, ale kabaczne i sołdackie, przez nadwornych poetów pisane, a które są obowiązującym przedmiotem w szkołach elementarnych? Nawiasem musimy powiedzieć, że Zbornik ten, zbiór najplugawszych pieśni kosztował pięć tysięcy rubli. System ten edukacyjny, zwłaszcza w związku z nauczycielami, którzy po większéj części a raczéj z bardzo małym wyjątkiém są wszyscy pijakami i najbardziéj zdemoralizowanymi ludźmi, nie przyniósł najmniejszego pożytku, chyba ten, że odstręczył wszystkich od tych szkół, narodowymi zwanych. Dziś więc włościanie zamiast wdzięczności najgoréj są usposobieni przeciw temu rządowi, który jedynie rabować, uciskać i niszczeć potrafi. Dowodem temu służą częste egzekucye przeciwko włościanom z siłą wojskową dokonywane. Wreszcie za dowód niechaj posłużą następujace fakta, przy których sam obecny byłem. Kilku włościan powołanych było do sądu do Grodna. Tam zaczęli się żalić na niesprawiedliwość sądów. Jeden z czynowników, chcąc ich uciszyć, wskazał im portret carski. Talizman ten jednak moskiewski wcale nie podziałał na umysły naszych uczciwych włościan. Jeden z nich wystąpił z kułakiem do portretu i zaczął wymyślać i kląć cara, zaledwie drudzy go uciszyli. Czynownik udał, że nie słyszy i tak cała sprawa na szczęście włościan w samym zarodku przytłumioną została. Włościanin ten, muszę jednak wam powiedzieć, wcale nie jest wyjątkową istotą; mniéj więcéj obecnie tak wszyscy są usposobieni. Raz znów a bardzo nie dawno jeden obywatel, wracając z Petersburga, przywiózł z psiarni carskiéj dwa psy, wyżły. Chłopi oglądali te psy, a gdy dowiedzieli się, że pochodzą z psiarni, z najzimniejszą krwią powiedzieli: „Ach, Boże, jakież to muszą być wściekłe, złe psy." W tych kilku słowach scharakteryzowali przymioty białego cara i swą miłość dla niego.

O mieszczanach nie ma co mówić, zawsze oni byli na wskroś Polakami. Czy miłość ich do kraju w obec postępowania Moskali, w obec zakazu mówienia swym rodowitym języku, w obec poniewierania religii mogła się powiększyć? Na to niech odpowiedzą sami Moskale.

Żydzi, zacząwszy od rzekoméj pozornéj miłości dla Moskali, skończyli na nienawiści. Dziś, żałują tych sromoconych i kłamstwem obrzucanych polskich czasów, a w których, bądź co bądź, nikt nie nastawał ani na ich obyczaj, ani ich religią. Jeżeli żydzi nie byli przypuszczeni do wszystkich praw, to pytamy się, czy gdzieindziéj było inaczéj? O Moskwę nie pytamy, bo ona tak była liberalną, że żydom osiedlać się w Rosyi wcale nie dozwalała, a jeżli który przyjechał za handlem do Moskwy, oddzielała go od społeczeństwa moskiewskiego i jak trędowatego do oddzielnego domu skarbowego pakowała, gdzie go karmił i pilnował czynownik moskiewski. A dziś czy inaczéj? Co do nas, skoro tylko głos nam podnieść wolno było, ogłosiliśmy równouprawnienie. Żydzi wiedzą o tém i chwilowo przylgnąwszy do Moskali a nawet pomagając im do obrzucania nas błotem i męczenia, dziś zupełnie się od nich odstrychnęli. A błogosławieństw spłynąć na nich mających z języka moskiewskiego i z szkół narodowych ani razu pojąć nie mogą i dziś rzadziéj już słyszymy: „my Ruskije."

O obywatelach nie ma co mówić, wszyscy oni stoją przy swéj narodowości i przy swym obyczaju. A oszczędnością, pracą usiłują wynagradzać te straty, któreze strony Moskali codziennie ponoszą.

Otóż Moskale wiedzą o tém wszystkiém, a zamiast złorzeczyć systematowi, który takie piękne rezultaty dla Moskwy wywołał, narzekają na swych działaczy, jakby oni chcieli co innego lub robili co innego nad to, co im rząd nakazywał. Nie dziś jeszcze upamiętają się; potrzeba większych jeszcze i okropniejszych rezultatów nad znisz-

---

Kroniczka z lat 1863—1866.

Przez naocznego świadka.

(Dalszy ciąg. Zobacz numera 204, 205, 206, 208, 211, 212, 213, 289, z roku zeszłego. Z roku bieżącego 29, 31, 32, 166 i 167.

Zeszyt III.

Nie ochłonęli jeszcze mieszkańcy po przejeździe gubernatora, kiedy przyszła wieść, że naczelnik kraju Kauffmann objeżdża gubernią i z kolei przyjedzie do Bielska. A że na przyjazd jego nakazano owacye, jakich w żadnym powiecie nie było, będę się starał opisać takowe szczegółowo.

W d. 25 września 1865 r. (7 października) rozesłano Kozaków do obywateli, ażeby po odebraniu pisma natychmiast przybywali dla przedstawienia się naczelnikowi kraju. Nie jeden odlegle mieszkając, zaledwie wieczorem lub w nocy przybył, tymczasem okazało się, że gubernator dopiero 27 przybędzie. Ci co wcześniéj przybyli, widzieli grupę malców, uczniów, synów włościan, prawosławnych i katolików wyszłych z poddaństwa, z szkółek wiejskich, ubranych po kacapsku, chodzących po ulicach, śpiewających ruskie pieśni, zaglądających do dygnitarzy powiatowych. Nazajutrz, w wigilią przybycia gubernatora, pośrednicy mirowi, (nowi sędziowie pokoju) a szczególniéj Malkowski, który był twórcą owacyi przygotowanych, odbywali repetycyą z urzędnikami wiejskimi i włościanami jak mają stać w szeregu, jak odpowiadać na zapytania. Z każdéj wioski byli spędzeni starostowie, dziesiętnicy i inni wiejscy urzędnicy. Na czele każdéj włości stał starszyna ubrany od stóp do głowy w kostium głęboko-rosyjskich gubernii, w jarmiak i czerwoną koszulę. Starszyny we wszystkich włościach wybrani, raczéj naznaczani, są wyznania prawosławnego, z wielkiemi brodami, które nakazano im zapuścić przed rokiem, zaraz po mianowaniu każdego starszyną; a innym włościanom w przejeździe jenerał Ganecki i gubernator zalecili, żeby brody zapuszczali. Odbywszy manewra na prawo, na lewo i w tył, rozpuszczono ich i kazano oczekiwać przybycia Kaffmanna.

Nakazano zebrać się wszystkim mieszczanom, żydom, włościanom skarbowym i uczniom wiejskich szkółek płci obojéj z elementarzami — słowem, że zebranego ludu było przeszło 2000, i oczekiwali przez trzy dni przybycia gubernatora.

Przybywał on z powiatu prużańskiego z puszczy Białowiezkiéj. Oglądanie żubrów opóźniło jego przybycie do godziny trzeciéj po południu, a lud zebrany był na godzin kilka wprzód, i na mrozie i zimnym wietrze oczekiwał. Przyjąwszy chleb i sól od mieszkańców miasta, przeszedł około grup zgromadzonych pozdrawiając moskiewskim obyczajem i odbierając pozdrowienia. Śpiew dzieci nie udał się, bo przemarzli i ochrypli. Nie powiodło się i czytanie uczniom i uczennicom parafialnych szkółek, gdyż zębami biedactwo klapało ze zimna. Obszedłszy Kauffmann całe zebranie, udał się do dworzańskiego domu, przeznaczonego mu na mieszkanie. Resztki zawezwanego dworzaństwa, które teraz ochrzcono nazwiskiem pomieszczyków, umieszczono w przedpokoju w ścieśnionéj grupie, składającéj się z 32 osób; na czele ich oczekiwał marszałek powiatu, odstawny pułkownik gwardyi Kierznowski, pełniący ten obowiązek od lat 15. — Skwarców przedstawił marszałka, do którego Kauffmann rzekł: „Gubernator o was dał nam najzaszczytniejszą rekomendacyą." Zauważano, że przygotowywał się do podania ręki, ale musiał przypomnieć sobie, że to Polak i katolik, bo zdjętą już prawie rękawiczkę naciągnął mocniéj na rękę. Stanąwszy pośród obywateli rzekł: „Zwracam się do was. — Wypadki zaszłe w kraju, przekonały aż do dnia dzisiejszego, że w niczém nie dowiedliście, iżeście wiernymi poddanymi Rosyi, mając zawsze w pamięci przeszłe wspomnienia, przeszłość. W Rosyi potrzeba być we wszystkich stósunkach szczerym Rosyaninem. Wtenczas tylko spodziewać się możecie łask przygotowanych dla innych gubernii, kiedy was opuszczą zadnie myśli (wspomnienia przeszłości), inaczéj uważać was będziemy za obcych. Kraj ten nigdy nie był polskim, zawsze był ruskim. O tém przekonywają historyczne podania. Taka jest wola cesarza a ja wykonam ją." Kiwnienie głową i przejście po salonu oznaczało, że skończył z pomieszczykami i że mogą wyjść.

W salonie oczekiwało go miejscowe duchowieństwo obydwóch wyznań, urzędnicy sądów powiatowych i miejskich, urzędnicy i ci wszyscy, co zajmują etatowe miejsca, z którymi krótko rozprawił się i tylko do duchownych po kilka słów przemówił. Policya i mirowi pośrednicy spotykali gubernatora, każdy na czele zebranych gromad na dworze; kuchnią miał własną, stół nakryty był na osób dwanaście z jego świty. Marszałka na obiad nie prosił; ale rzecz szczególna i nie praktykowana w Rosyi, sprawnika zaprosił.

Nazajutrz z rana zrobiwszy przegląd wojska, zwiedził szpital wojskowy i miejskie więzienie; oglądał pobudowane dwie czasownie (kaplice misterne) i soborną cerkiew zbudowaną z dawnego kościoła po Karmelitach, po tém miejskie sądownictwa. Wróciwszy, przywołał marszałka, którego o nic nie pytał, w niczém objaśnienia nie żądał, a sam ciągle do niego gadał; treść tego gadania była następująca:

W tym kraju zrodziłem się i wzrosłem. Znam pomieszczyków dążności i charakter lepiéj, jak oni sami siebie. Zawsze im w głowie zadnie myśli, (przeszłość) i po zajściach r. 1863 w niczém nie zmienili się, nie chcą stać się ruskimi; dzieci posyłają na naukę za granicę, guwernerów i guwernantki z Polski sprowadzają. Czyż nie można znaleść ludzi usposobionych, wykształconych w Rosyi, którzyby od młodych lat sposobili ich dzieci na wiernych poddanych, a te kończyłyby nauki w licznych zakładach Rosyi? W domu i między sobą nie mówią po rusku, ale po polsku. Tu nigdy nie była Polska, tu odwieczna Ruś! Do zarządu majątków sprowadzają oficyalistów z Prus, z Polski — czyż nie znaleźliby ludzi w Rosyi, którzy możeby lepiéj zarządzali, jak cudzoziemcy? Sług, najemnika do sprzętu zboża sprowadzają Czechów, Szlązaków, Prusaków, Górali, a to rozmyślnie, żeby miejscowa ludność nie zarabiała. Chociaż to nie powinno zasługiwać na uwagę, jeżdżą uprzężą w krakowskich chomątach, w liberyą z herbowemi guzami ubierają kuczerów i lokai, sprowadzają karety, ekwipaże z Polski, z Warszawy, jakby nie można mieć lepszych, trwalszych z Petersburga, z Moskwy? A to wszystko dla tego, żeby nie zyskiwał kraj, żeby pieniądz wychodził za granicę. Ubierają się inaczéj, żeby odróżnić się od Rosyan — słowem unikają Rosyan i wszystkiego, coby ich do nich zbliżało i z nimi łączyło. Takie usposobienie nie pozwala znieść stanu wojennego. Jadę wkrótce do Petersburga i powiem cesarzowi, że nie zasługujecie na tę łaskę. Dla takiego usposobienia i za lat dziesięć, a może i Bóg wie kiedy zniesionym będzie stan wojenny. Polska co innego; miała swoją konstytucyą, wojsko, granicę, ale tu nigdy nie było Polski. (Widać, że następnemi słowami chciał okazać marszałkowi, że to co mówił, nie stósuje się do niego jako wyznawcy katolicyzmu.) Można być katolikiem, luteraninem, mahometanem a przy tém wiernym poddanym i Rosyaninem.

Może wczoraj pomieszczyki nie pojęli słów moich; dla tego przyzwałem cię, żebyś im peredat (powtórzył) to co mówiłem, i objawił, jakie miały znaczenie moje słowa."

Od sprawnika żądał wiadomości statystycznéj, wiele jest mieszkańców szlachty legitymowanéj i okolicznéj; wielu wyznawców rzymsko-katolickiego obrządku? a że liczba tak szlachty jak i katolików jest znaczna w stósunku do prawosławnych, dał się z tém słyszeć, że dość byłoby na 25 dusz innych stanów, jednego dworzanina (szlachcica)

czenie najbogatszych prawie prowincyi i wywołanie tam od końca do końca okropnéj nienawiści. Wierzymy, że na własnym swym gruncie ujrzą owoce swéj dezorganizacyjnéj i niszczącéj wszelkie podstawy społeczne pracy. Obecnie domagają się zaprowadzenia we wszystkich kościołach odmawiania modlitw za cara i jego familią po moskiewsku. Z projektem tym nosili się już za Baranowa, a nawet wygotowany odpowiedni projekt poszedł do Pitra; lada chwila ztamtąd nadejdzie a zadość się stanie panurgowemu stadu. Czy jednak przez to Litwa się zdenacyonalizuje, jak działacze moskiewscy utrzymują?

Susza u nas okropna, w skutek czego urodzaje nie szczególne; nie wiemy, jak daléj ciągnąć gospodarstwo, bo co rok w skutek rozmaitych przyczyn, rodzi się gorzéj, a podatki i kontrybucye nie ustają.

Naczelnik kraju powrócił już z objazdu. Wszędzie przemawiał jak do obywateli kraju moskiewskiego. Rozumie się, do podobnéj mowy jesteśmy przyzwyczajeni i dla tego język podobny wcale nas nie dziwi. Historya a naczelnicy kraju, to wcale dwie różne rzeczy!

PRUSY.

* **Berlin**, 22 lipca. Przewidziany przez dzienniki demokratyczne niedobór w przyszłorocznym budżecie pruskim nie przestaje zatrudniać dzienników różnych odcieni politycznych. Przytoczyliśmy już zaprzeczenie półurzędowéj Norddeutsche Allg. Ztg. Zaprzeczenie to zniewoliło Elberfelder Ztg do podania wykazu, według którego niedobór ten zawdzięcza swe powstanie niektórym rozchodom większym a mniejszym dochodom w porównaniu do budżetu za rok 1868, których minister skarbu zredukować nie może. Według wykazu tego wynosi tedy podwyższona składka matrykularna do kasy związku 2,607,520 tal., etat długów państwa zaś zwiększył się o 1,500,000 tal.; daléj odpada dodatek do kosztów sądowych w kwocie 300,000 tal. a w końcu reszta dochodu z administracyi pocztowéj i salinarnéj w sumie 2,968,800 tal., co wszystko razem czyni 7,386,320 tal. niedoboru. Ciekawa, czy w obec liczb tych prasa urzędowa lub półurzędowa pruska obstawać będzie jeszcze przy swém zaprzeczeniu.

Innego rodzaju zaprzeczenie ogłosiła znowu tych dni tutejsza Kreuz Ztg. Przed duiami kilku podaliśmy z wiedeńskiéj Neue freie Presse wiadomość, że rząd pruski założyć zamierza osadę na Przylądku dobréj nadziei. Wiadomość tę uważa Kreuz Ztg za reklamę tylko. „Chłopi transvaalscy, — pisze, — obeznani widocznie są bardzo dobrze na tém polu. Usilném ich jest staraniem, aby sprowadzić emigrantów do kraju swego; fundusze państwa nieco wyczerpane, chcieliby nie porządkiem i oszczędnością, lecz przypływem z zewnątrz naprawić, a od czasu odkrycia pól złota ledwo jeszcze wątpią o tém, że osadnicy niemieccy masami przybędą. Że rzeczpospolita transvaalska chętnieby widziała prusko-północno-niemiecką osadę w zatoce Delagoa, nie wątpimy, a to tém mniéj, że żadneby ztąd dla niéj nie urosły koszta. Połączenie z morzem bardzo jest pożądaném a gdyby pruskie iglicówki dzikie ludy Zulu, Swazi itd. przyprowadziły do upamiętania a niemieccy inżynierowie wybudowali drogę dobrą przez góry, to byłoby to przepysznie.“ Dziennik kończy powziętém z wszystkich pogłosek kolonizacyjnych spostrzeżeniem, „że nazwisko Prus a z niém i nazwisko Niemiec i w dalekich krajach obcych nabrało znaczenia i że w okolicach, gdzie dawniéj ledwo było znane, zaczynają przywięzywać znaczenie do zawarcia z nami stósunków.“

Kuracya Jk. Mości u wód w Ems zdaje się jak najpomyślniejszy wywierać wpływ na jego zdrowie. Większą część dnia poświęca prócz tego monarcha sprawom państwa. W zwykły sposób słucha referatów gabinetu wojskowego i cywilnego, pracuje wiele z reprezentantem ministerstwa spraw zagranicznych, rzeczywistym tajnym radzcą legacyjnym Abeken i liczne udziela posłuchania. Z oczekiwanych tu członków rodzin panujących nie przybędzie także prócz włoskiego księcia następcy tronu i wice-król egipski dla względów zdrowia do Ems. Według dotychczasowych dyspozycyi zamyśla Jk. Mość dalszą kuracyą przebyć w Ems bez przerwy a mianowicie bez dalszych wycieczek. O udaniu się do wód innych nie ma mowy, ponieważ stan zdrowia królewskiego jest zupełnie zadowalniającym. Być jednakże może, że król po ukończeniu kuracyi w Ems uda się na krótki czas do Wiesbaden.

Tajny radzca rejencyjny Stieve z ministerstwa oświecenia udał się do Prus Wschodnich, gdzie odbędzie rewizyą tamtejszych gimnazyów katolickich.

Wczoraj umarł w Królewcu w skutek paraliżu tajny radzca rejencyjny, profesor historyi i statystyki dr. F. W. Schubert. Jako reprezentant królewieckiéj wszechnicy był zmarły zarazem członkiem izby panów.

AUSTRYA.

* **Wiedeń**, 20 lipca. Tutejsza Presse, zastanawiawiając się w jednym z ostatnich swoich numerów nad kwestyą, czy zebrać się mające dnia 22 sierpnia sejmy krajowe zaaprobują stanowczo konstytucyą, któréj wiedeńska rada państwa poświęciła jedność monarchii, tak pisze o sejmie galicyjskim: „W sejmie galicyjskim przyjdzie wedle wszelkiego prawdopodobieństwa do krótkiéj lecz gwałtownéj dyskusyi. Demokratyczne, wschodnio-galicyjskie stronnictwo polskie przyjęło konstytucyą bez zastrzeżenia i zerwało na zawsze z Czechami. Pozbywszy się wszelkich więzów niezdrowego federalistycznego aliansu, walczy ono w obozie przyjaciół konstytucyi przeciw zwolennikom Rosyi i przeciw wrogom światła. Nie tak tak nazwane stronnictwo krakowskie, które, kokietując z Czechami, nie chciało wysłać delegatów do rady państwa a gdy przegłosowaném zostało, pozwalało przez swych zauszników osławiać Lwowian w Wiedniu. Panowie ci raz jeszcze prawdopodobnie kusić się będą o wywołanie opozycyi i o wspomożenie choć bezpośrednio swych pragskich przyjaciół. Może pójdą jeszcze daléj i dadzą polskim zwolennikom konstytucyi w sejmie wotum niezaufania a samych siebie wraz z mniejszością swą każą uniewinnić w polskim klubie rady państwa. Intryga ta jednak nie przyniesie im owoców; jak przed sześciu kwartałami i tu przegłosowani zostaną. I polskiemu stronnictwu liberalnemu sprzykrzył się nareszcie teroryzm kilku arystokratów tego kraju, i oni chcą używać błogosławieństw swobodnego życia konstytucyjnego. Panowania chciwa szlachta przyprawiła Polskę o upadek; jeżeli się jéj i nadal pozostawi cugle, to kraj zniszczeć musi. Perspektywa taka kierować będzie, jak się spodziewamy, większością sejmu przy jego uchwałach.“ W obec wywodów tych Presse nie od rzeczy będzie przypomnieć, że dyskusya w sejmie galicyjskim będzie może rzeczywiście gwałtowną, ale nie w skutek walki dwóch stronnictw, o jakich mówi, lecz w skutek opozycyi, jaką wywoła każde rozporządzenie ministerstwa, zmierzające do ścieśnienia autonomii krajowéj. Pierwszym téż powodem do takiéj gwałtownéj dyskusyi będzie niezawodnie znane rozporządzenie ministra oświecenia, pana dr. Hasnera, wyjmujące z pod kompetencyi sejmów niższe szkoły ludowe. W ogóle nadmienić wypada, że stronnictwa, jeżeli jakie istnieją w sejmie galicyjskim, mogą się nie zgadzać co do środków, lecz nigdy co do celów; z celów zaś tych najważniejszym w obecnéj chwili utrzymanie przyznanéj krajowi autonomii. Co się daléj tyczy arystokracyi i teroryzmu, o jakich mówi Presse, to arystokracya i teroryzm, przez nią na sejmie wywierany, istnieją pewnie tylko w imaginacyi dziennika lecz nie w rzeczywistości.

Pułkownik honwedów Beniczky, znany powszechnie we Węgrzech jako dzielny i śmiały partyzant z wojny węgierskiéj 1848 roku, znikł nagle przed kilku dniami w Peszcie w niewytłómaczony dotychczas sposób. Zniknięcie to wielkie w tém mieście zrobiło wrażenie. Dotąd tyle jest wiadomém, że w przededniu zniknięcia otrzymał list, nieznaną mu ręką pisany, który wzywał go, aby dnia następnego wieczorem o pewnéj godzinie stawił się w oznaczoném bliżéj miejscu, gdzie mu ważne wręczone zostaną papiery, ściągające się do powstania węgierskiego. Beniczky pokazywał list ten kilku przyjaciołom a mimo odradzania ich postanowił usłuchać wezwania. Odtąd znikł bez śladu.

Cesarz udał się wczoraj po południu do Ischl, zkąd prawdopodobnie wróci znów w środę do Wiednia. — Kanclerz państwa baron Beust stanął wczoraj w Gastein.

Artykuł Olomouckich Nowin z dnia 18 bm. pod napisem: „W sprawie porozumienia naszego z bracią Polakami,“ o którym wspomnieliśmy wczoraj w Przeglądzie politycznym, brzmi dosłownie.

„Zdaniem naszém, nie szkodziłaby nam Słowianom nauka Świętopełka, który napominał synów swoich do jedności, jeżeli nie chcą uledz cudzoziemczyznie. Synowie Świętopełka nie dbali na napomnienia ojca i padli, a z nimi padła i wiele obiecująca rzesza, pełna siły i żywotności. Tak się ma rzecz i z nami Słowianami. Nie dbamy o jedność i dla tego nie możemy tak ruszyć z miejsca, jakbyśmy ruszyli, gdybyśmy wszyscy za jeden powróz ciągnęli. Nieustannie kładziemy nacisk na naszą liczbę, nieustannie pzedstawiamy, że jest nas np. w Przedlitawii zwyż 12 milionów i że przeto nienaturalném jest, aby nad nami 8 milionów Niemców panowało; ale cóż to pomoże, kiedy ciągniemy jeden wiśta, drugi hetta! Teraz, nauczeni nieszczęściem, przychodzimy do poznania, ale często bywa już za późno. Tak jest i dziś. Cała Niemczyzna przedlitawska złączyła się przeciw nam, zlała się w jedno ciało polityczne dla uzyskania i zachowania przewagi — a my, zamiast iść za tym przykładem i ściśléj się związać z sobą, rozdwoiliśmy się, szliśmy każdy swoim torem do celu — wspólnego, samorządu i samoistności. Oto przyczyna naszego smutnego położenia obecnego; z nieudaną więc radością i zadowoleniem przyjęto przesłany do nas głos ze Lwowa, że „„pragną gorąco, aby między Czechami a Polakami jak najprędzéj mogło przyjść do porozumienia względem wspólnego a raźnego porozumienia w myśl takiego sojuszu, któregoby celem był samorząd i domaganie się praw przynależnych indywidualnościom historycznym.““

„Byłoby niestósowném, gdybyśmy przy sposobności, gdy podają nam bratnią rękę do wspólnéj przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi walki, wdali się w rekryminacye, że właśnie polskim posłom należy się największa zasługa około dzisiejszéj mizeryi, w któréj znajduje się naród czesko-słowiański jak i polski w raju dualistycznym. Dla nas jest to dostateczném zadośćuczynieniem, że naród polski sam się wyrzeka po cierpkich doświadczeniach polityki swych pełnomocników, która się nie doczekała spodziewanego rezultatu, że opinia powszechna pobudza do wspólnego a raźnego porozumienia z nami, którzy najsilniéj odpieramy przedlitawizm. My przyjmujemy chętnie podaną nam rękę do wspólnego a raźnego porozumienia, a mamy tę otuchę, że nie jest zbyt trudném osiągnięcie ostatecznego porozumienia między nami.

„Gdyby inne węzły nas nie łączyły, jużby było dostateczném, iż do jednego dążymy celu: wywalczenia „„samorządu i praw, przynależnych indywidualnościom historycznym.““ A to rzecz główna. Co sobie w ramach samorządu i samoistności utworzymy, to jest rzecz podrzędna. Celu jednego nigdyśmy z oka nie spuszczali — rozeszliśmy się tylko co do środków. Będąc przeświadczeni, że w Wiedniu nie znajdziemy tego, czego według prawa i sprawiedliwości pragniemy, zostaliśmy się pięknie w domu, podczas gdy większość sejmu galicyjskiego po krótkiém wachaniu dała adresowi warunkowemu upaść pod stół, i poszła do Wiednia za obietnicami, aby znów doświadczyć, co są obiecanki; a jeżeli tego nie doświadczyła, to doświadczył naród polski. Powszechne jest przekonanie, że tak u nas jak w Galicyi rzecz stałaby lepiéj, gdyby posłowie polscy nie byli porzucili wspólnego z nami programu, który był ułożony na zjeździe w Wiedniu; ale nikomu nie wypadło to samo twierdzić, gdybyśmy byli szli do Wiednia. Przeciw centralizatorskim zapędom większości niemieckiéj w Radzie państwa nie byliśmy ani wespół z Polakami, Słowieńcami i Tyrolczykami nic poradzili, większość ta bowiem jest z zasady nieprzyjazna utworzeniu samoistnych grup ziemi. A czytając organa téj kliki centralistyczno-dualistycznéj, poznamy, że z nią o tém nie ma co i mówić. Ona jest i pozostanie niepoprawną. Na nią muszą spaść skutki; słowa nie pomogą, jak nie pomogły przeciw Madziarom. W tém, cośmy tu powiedzieli, oznaczony program do wspólnego i raźnego porozumienia naszego. Polacy muszą do nas, ponieważ na drogę, na któréj się postawili zastępcy narodu polskiego, my wstąpić nie możemy i nigdy nie wstąpimy, z téj jednéj przyczyny, że na niéj nie podobna przyjść do samorządu i samoistności, należących się indywidualnościom historycznym, jak to się właśnie na Polakach pokazało. I my minęlibyśmy byli także celu. Sposób, w jaki da się uskutecznić przechód na stanowisko nasze, niech sobie sami Polacy obmyślą. Tuszymy, że nie tak trudno będzie go wyszukać. Jeżeli ogół a przynajmniéj większość polskiego narodu objawi niezadowolnienie z polityki obecnych delegatów, od sejmu lwowskiego do rady państwa wysłanych, jak to w organach opinii publicznéj czytamy, a niewierzyć temu, nie mamy przyczyny, tedy przyszedł na posłów polskich czas, aby złożyli mandaty i ustąpili takowych temu stronnictwu, które było przeciw obesłaniu rady państwa, tudzież temu, co tylko dla mniemanéj utylitarności, z któréj dziś jest wyleczone, dało się pociągnąć do głosowania za obesłaniem. Właśnie w szeregach tego stronnictwa stoją najznakomitsi politycy polscy, przez których stary związek byłby między nami wzmocniony. Szczęść Boże wspólnemu działaniu naszemu!“

Politik zaś z dnia 18 bm. w kierującym artykule p. n. „Polacy i my‘ pisze:

„Niedawno temu mieliśmy sposobność wskazać na zwrot opinii w Galicyi co do dotychczasowego stanowiska Polaków w obec dualizmu. Z chęcią skonstatowaliśmy, jak się tam opinia publiczna już od dłuższego czasu rusza przeciw postępowaniu polskich delegatów w przedlitawskiéj radzie państwa, i daje im coraz jawniéj poznać, iż we Wiedniu, że delikatnie powiemy, nie postępowali w myśl kraju, który jakoby reprezentowali.

„Usposobienie to objawia się we wszystkich kołach polskich coraz dobitniéj, i dla nas tém mianowicie okazuje się bardziéj sympatyczném, ile że coraz głośniéj żąda, aby ile możności jak najrychléj i najściśléj odbudowano sojusz, jaki do początku ery beustowskiéj istniał między Polakami i Czechami.

„Mianowicie Dziennik Poznański oświadcza się pod tym względem jasno i wyraźnie, mówiąc: „„Jakież stanowisko w dalszym rozwoju téj sprawy mamy zająć my (Polacy)? Nie tylko głębsza kombinacya, ale zdrowy instynkt i świadectwo roku zeszłego wskazują nam drogę, którą iść mamy. Każdy czuje, że bez zamienionéj w praktykę solidarności żadnego rezultatu tu nie osiągniemy. Nasza własna korzyść nakazuje nam złączyć się z Czechami. Oni żądają rozszerzenia autonomii, a my Polacy możemy tylko w tém rozszerzeniu widzieć wzmocnienie monarchii.““ Daléj mówi Dziennik Poznański, że za Belcredego wspólne hasło Polaków i Czechów — federacya narodów i krajów pod berłem panującego domu austryackiego — z zapałem zostało przyjęte, poczém wynurza gorące życzenie, aby dzisiaj przedewszystkiém ścisłe i stałe granice tego solidarnego działania określono, jeżeli Polacy ręka w rękę mają iść z Czechami.

„Jak już powiedzieliśmy, z całą chęcią bierzemy do wiadomości wszystkie te głosy polskie, dowodzące prawie jednomyślności polskiego narodu. Nie zapoznajemy téż, że już samo ich objawienie jest dla nas moralną podporą i zachętą, która w obecnych ciężkich czasach musi być bardzo pożądaną. Wszelako musimy wyznać, że tak rzeczy stoją, polskie dziennikarstwo samo jedno z osobnemi artykułami, i szczere, niezawodnie i z dobréj pochodzące słowa jeszcze nie wydają nam się zupełną rancyą solidarnego, wspólnego Polaków i Czechów postępowania. Bynajmniéj nie lekceważymy wpływu pism polskich. Wszelako winniśmy tu jawnie wypowiedzieć, że tém wszystkiém, co polska delegacya w Wiedniu robiła i nie robiła, my Czechowie nie jesteśmy w stanie brać cyatywy do sojuszu, któryby na każdy sposób zarówno zbawiennym dla Polaków jak i Czechów. Możemy się mać tylko czynów a nie słów; sądzimy jednak, że nam dadzą tę podstawę, juścić do rychłego, zdrowego i trwałego dojdziemy porozumienia. Jakich jednak żądamy czynów, które jako punkt wyjścia do mającéj się na nowo zawiązać i ściśle sformułować solidarności obu krajów ponować musimy, zapewne w Galicyi z łatwością nas zumieją, w tym bowiem względzie spodziewamy się jesteśmy w zupełnéj zgodzie z przeważną większością tejszéj ludności. Chcemy jednak wysłowić się jeszcze wyraźniéj.

„Już na następujący miesiąc zwołane są na nowo my krajów przedlitawskich. Co do nas w Czechach, się domyśleć, że nasi posłowie już nie wejdą do niniejszego sejmu czeskiego. Co się zaś tyczy sejmu galicyjskiego, stręcza on Polakom sposobność do faktycznego tam sojuszu z nami. Nie chcemy się szerzéj nad tém rozwodzić, że sejmie polskim członków rady państwa za ich postępowanie w Wiedniu, przedewszystkiém dla interesów własnego kraju tak mało korzystne, pociągnięto do odpowiedzialności. Ale na daleko ważniejszą okoliczność musimy położyć.

„Sejmowi galicyjskiemu będą przedlitawskie uchwały zasadnicze także do umieszczenia w archiwum kraju przekazane. Oto sposobność, na któréj doświadczyć możemy stałéj woli Polaków, czy dawny swój program federalistyczny wespół z nami chcą podjąć na nowo. Jeżeli wiem Polacy święcie trzymać się chcą federalistycznego sła, które Dziennik Poznański tak mocno zaleca, muszą téż wtedy przedlitawskie państwowe ustawy zasadnicze pod ścisły wziąć rozbiór. Dopiero z tego, czy i jak to stanie, będziemy umieli osądzić, o ile nasze szczere czenia postępowania ręka w rękę z Polakami zbliżają do spełnienia. W razie zwycięstwa tych panów, co dotychczas zasiadali na ławach rady państwa, chcąc wrócić opróżnione ławy, musielibyśmy naturalnie ubolewać z duszy, że porozumienie polsko-czeskie było tylko złudą; ale czy sądząc po usposobieniu i żałobach Galicyi zwycięstwo takie jest podobne? Zapewne z drugiéj strony musimy wyznać, że trzeba prawdziwie męzkiéj odwagi wystąpienia z pogmatwanéj biernéj pozycyi, przyzwyczaiszy się już aż nazbyt do pilnego oglądania się na wszystkie strony ze względów utylitarności. Roztrząsając w duchu federalistycznym przedlitawskie ustawy państwowe, oczywiście spalą za sobą Polacy okręt dualizmu. Czyż się ulękną? W ostatnich czasach inicyatywa zupełnie im z rąk wymknęła. Tu się nadarza sposobność do energicznego opanowania jéj na nowo i do sprowadzenia rozstrzygnięcia, prawdopodobnie wielkiego i arcyzbawiennego leko po za granice Galicyi dla teraźniejszości a może i przyszłości.

„Więcéj nic już podobno dodać nie potrzebujemy, oświadczamy tylko jeszcze na tém miejscu, jak łatwy naturalnym jest sojusz czesko-polski, byleby tylko Polacy postawili się faktycznie na polu federalistycznem.

„Każdy naród do pewnego stopnia jest panem swego losu i twórcą swéj przyszłości. Że my Polakom z szczerością podamy rękę, skoro tylko na nowo podniesiemy sztandar federalizmu, który w chwili fatalnéj porzucili się samo przez się rozumie, jako téż niemniéj, że nie woła to w nas zazdrości, jeżli z trudem i wielkiemi ofiarami torowane rozstrzygnięcie ostatecznie będzie dziełem szych polskich braci. Wolność, któréj żądamy dla siebie będzie tylko wtedy zabezpieczoną, gdy dzielić się nią będą Polacy i reszta narodów rzeszy węgiersko austryackiej i takową sobie tym sposobem wzajem zagwarantują.“

FRANCYA.

* **Paryż**, 20 lipca. W ciele prawodawczém występował przedwczoraj p. J. Simon przy rozprawach nad budżetem ministrstwa oświecenia za nadaniem wolności zakładania szkół publicznych i używania wszystkich rzetelnych środków, które się przyczyniają do rozszerzania pośród ludu prawdziwéj oświaty. P. Juliusz Simon znany jest z swych zasad w tym względzie, broni ich téż wszędzie z siłą przekonaniem i z zapałem godnym sprawy. On to powiedział publicznie, „że oświata tworzy człowieka a człowiek tworzy ziemię.“ To co p. Juliusz Simon powiedział o potrzebie wolności kolportowania książek, podaliśmy przed kilku dniami w streszczeniu. Na przedwczorajszem posiedzeniu podniósł on kwestyą wolności szkół i publicznego nauczania. Zdania są w tym względzie bardzo różne. Mężowie zasad postępowych uznają w teoryi potrzebę wolności nauki, wszakże nie sądzą, ażeby się ona okazała w praktyce korzystną. Główny zarzut, który czynią, odnosi się do tego, że przy wolności nauki i duchowieństwo będzie miało prawo zakładania publicznych zakładów, że zaś

„a czort znajet, odkuda zdjes posieliłeś stolko katolickoho wiero i spowiedania“; (a dyabeł wie, zkąd się tu wzięło tyle katolickiéj wiary).

Co przemówić raczył do oficerów konsystujących w Bielsku, niewiadomo. Ale w Białymstoku, gdzie większy stał garnizon, powtórzył zebranym to, co w innych miejscach mówił i gazety głosiły: że oficerowie poniżają się zawierając stósunki z pomieszczykami, którzy tego nie są dotychczas godni.

Zastanówmy się nad taką wizytą gubernatora wojennego, która była przygotowawczą jak i nad wizytą naczelnika kraju. Oddawna kraj jest uspokojony; nie ma śladu skłonności do najmniejszych zaburzeń. Wysłano z gubernii tysiące obywateli, ludu i szlachty, w skutek denuncyacyi dawnych poddanych lub opłaconych szpiegów; jednych za dekretami sądów wojennych, innych drogą administracyjną na doniesienia szpiegów i żandarmów. Więzienia oczyszczone z więźniów politycznych, zapełniają się zbrodniarzami, złodziejami, co jest oczywistym dowodem, że kraj wrócił do porządku dawnego. Ludność wszystkich stanów skontrolowana i każdy do miejsca swego zwrócony, nikt bez wiedzy policyjnéj i świadectwa z wioski do wioski wydalić się nie może.

Nietylko podatki zwyczajne, ale tylokrotne kontrybucye i sztrofy różnych rodzajów na nikim nie zalegają. Chłopstwo oddane ciałem i duszą woli i rozporządzeniom rządu. Cóż jest powodem do utrzymywania stanu wojennego, który więzieniem jest dla wszystkich bez różnicy mieszkańców? Oto reszty pozostałe odartych dawnych właścicieli ziemskich, mianowanych elementem polskim? Czyż rząd lęka się powstania mścicieli z ich kości? Słowa Kaufmanna i niezadowolnienie stósują się li do zebranych trzydziestu kilku indywiduów, które po reprezentacyi pospieszyły do swych odartych chałup rozpamiętywać przemówienie jego i każdy szukał w sobie, czy nie dał powodu do uczynionych wynówek. Każdy przekonał się, że jest niewinnym, bo nie ma ukazu wzbraniającego sprowadzenia uzdatnionych nauczycieli, guwernerów, guwernantek, agronomów, oficyalistów, robotników, Prusaków, Szlązaków, Górali do koszenia łąk i zboża — wszak każdy z nich za paszportem wpuszczony do kraju, ani że chomątami krakowskiemi jeździć nie wolno, że z własną familią rozmawiać trzeba po rusku, którego to języka nikt w domu nie rozumie itp. żądania. Szlachetniéj postąpiłby rząd, raczéj Kaufmann, który w całéj sile go reprezentuje, żeby wyrzekł otwarcie: jesteście mi w kraju przeszkodą do dalszych rozwojów moskwicizmu; naznaczam wam termin tylo a tyloletni do wyprzedania się z własności; a każdy otrzyma paszport, niech natychmiast kraj opuszcza. Odzywania się, jakie już niejednokrotnie słyszeć się dały u Moskali, że komu się nie podoba, może wynosić się za Bug, są czcze; każą tylko czegoś domyślać się a tém bardziéj w Grodnie, gdzie to wydaje się śmiesznością mówić: wynoście się za Bug; (odległy 140 wiorst) kiedy o pół mili za Niemnem jest ten sam kraj, co za Bugiem. Miałożby to znaczyć tylko: wynoście się z Polski? z któréj za lat parę może także wynosić się będzie trzeba temu elementowi? jeżeli teraźniejsze stósunki w tym kraju dłużéj się utrzymają. Czyżby chciał Kaufmann, żeby w dowód swéj wierności Moskwie obywatele zmienili wiarę i zasłużyli na opi ią wyrzeczoną przez Skwarcowa, że tacy dopiero w czwartém pokoleniu zasługują nc „dowierie“ (zaufanie)? Dowodem liczne odwieczne świątynie, że w tym kraju byli oddawna katolicy a dzisiejsi mieszkańcy są ich potomkami w prostéj linii. Podziwienia godna, że rząd będący w sile udaje się do planów podstępnych, że swe zamiary russyfikacyjne wysila na haniebne zdzierstwa, kontrybucye i sztrofy za bagatele, o których mieszkańcy ani się domyślają, że są karygodne i opłacać je muszą.

Równie niweczenie elementu katolickiego jak i polskiego jest rządu główném usiłowaniem, ku temu robi liczne przygotowania i przekonanym jest, że mu pójdzie z wszelką łatwością, skoro uprzątnie dawnych obywateli. Chłopstwo, które dało tyle dowodów w obwinianiu i potępianiu księży, że w połowie ledwo zostało nie zdemoralizowaném, które chętnie przyjęło ikony prawosławne do swych kancelaryi, pomagało w burzeniu kaplic, rąbaniu krzyżów, nie będzie dalekiém od przyjęcia za pierwszym ukazem prawosławi , tak jak jego starszyny przyjęli brody, jarmiaki i czerwone koszule. A jeżeliby znalazła się opozycya: to będą tam wysłani, gdzie liczni ich współbracia za opór w opłacaniu czynszow do skarbu.

W żadnym powiecie nie okazano podczas wizytacyi naczelnika powiatu tyle zruszczonych włościan, uwolnionych z poddaństwa, jak w bielskim, za gorliwém staraniem pośrednika mirowego Malkowskiego. On to od roku zmieniając starszyn, nakazał zapuszczać brody, sprowadzał obrazy i lampy dla nich z Moskwy i Petersburga. On przebrał starszyny (ale kosztem włościan) w czerwone koszule i jarmiaki, jak się ubiera chłopstwo w najgłębszéj Rosyi; on uczniów po miejskich szkółkach przebrawszy po rosyjsku, kazał uczyć śpiewu rosyjskiego i wiele innych zwyczajów zaprowadził i wykonywać nakazuje, bez względu na to, że włościan wyznania katolickiego są dwie trzecie a tylko jedna trzecia dawnych unitów.

Brody nietylko starszynom, ale kazano zapuszczać wszystkim włościanom. Kto zna historyą Rosyi, przypomni sobie, że Piotr W. tysiącom chłopów łby ucinał, a nawet ręką własną, że bród golić nie chcieli. Za Anny, która zmuszała do golenia bród, kilkadziesiąt tysięcy Filiponów wyemigrowało do Polski i do Prus i dziś tam zamieszkują. Za Katarzyny Bibikow reformując kozaków orenburgskich na pułki huzarów, na rynku orenburgskim kazał publicznie brody golić i wywołał bunt Puhaczewa.

Kilkanaście lat temu byliśmy świadkami, jak w wielu miastach na bębnach sadzano elegantów i żydów i golono im brody i wąsy. Każdy dymisyonowany sołdat w dymisyi miał napisane, żeby brodę golił. Malkowski i Skwarcow przekonali, że wielu samowładzców Rosyi niesprawiedliwie prześladowało brody, albowiem oni brody zaprowadzają gdzie ich nigdy nie noszono. Żydzi cieszą się, że im zostawiają brody, ale pejsy są prześladowane; który z wejdzie do prystawa, wychodzi pozbawiony téj ozdoby, żli kilku rublami nie okupi się. Światły Rosyanin upewnia mię, że w głębi Rosyi dworzaństwo nie ma tego znaczenia jakie miało przed wydanym manifestem 19 lutego 1861. Przez zapomnienie daje się słyszeć nazwa „dworzaństwo.“ W urzędowych odniesieniach się do dawnych siadaczy majątków ziemskich używa się wyrazu „pomieszczyki.“ Podczas przejazdu Kaufmanna przez Białystok poniżono dworzaństwo umieszczeniem na reprezentacyi w przedpokoju, bez względu, że w gronie zebraném znajdowali się: szambelan w aktualnéj służbie, dymisyonowany pułkownik gwardyi i kilku sztabs i oberoficerów, zaszczytwo i rany okrytych orderami, a z urzędników cywilnych kilku marszałków i prezydentów poboru i sądu. Nie jeden z nich nie jednokrotnie prezentowanym był z nazwiska i urzędu przejeżdżającemu cesarzowi i cesarskiéj familii. W gronie zebranych byli tacy, którzy osobiście panującemu cesarzowi znajomi i „mieli zaszczyt“, że podali rękę. Poniżenie przez Kaufmanna uważać należy za zamyślne, bo wszędzie podobnie reprezentacya traktowaną była. W Białymstoku przemawiał do fabrykantów Scherta i Massa a dymisyonowani jenerałowie i gubernatorowie stali jak zużyte i niepotrzebne automaty. Sprawiedliwie pewien Rosyanin powiedział, że dziś zasługują na szczególną opiekę rządu: chłop, popi i urzędnicy, używani narzędzie reformy a reszta niepotrzebnaa. Apostołami i filarami wiary są: Kaufmann, Borejsza, Tugenhold. Pierwszy z ojca ewangelika a z matki katoliczki, drugi syn z rodziców katolickich przechrzcony, a trzeci potomek Izraela! Oni zapowiadają zrodzonym na ziemi polskiéj uważani będą za czużych (obcych). Zapowiada takiéj rejsza, żyd — przechrzta!

(Dokończenie nastąpi).

rancyi idzie ręka w rękę z arystokracyą tak w stósunkach społecznych jak i politycznych i rozporządza jéj kapitałami, to też łatwoby być mogło, że powstałaby we Francyi znaczna ilość zakładów pozostających pod zarządem państwa, coby nadać mogło wychowaniu młodzieży jednostajny kierunek. A wszakże to na wykształceniu młodzieży polegają przyszłość i losy każdego narodu. Wychowana młodzież to najpiękniejszy kapitał, największe bogactwo, jakie naród posiadać może, to pierwszy czynnik dobrobytu narodowego. P. J. Simon przyznaje to swym przeciwnikom politycznym, wszakże nie zgadza się z ich zapatrywaniem na skutki, jakieby wolność nauki mogła za sobą pociągnąć. Zdaniem p. J. Simon, mogłoby duchowieństwo wpłynąć jednostronnie na wychowanie młodzieży, lecz obawa ta zdaje mu się być nieco przesadzoną. Aby korzystać z swobód wolności nauki, trzeba ją wszystkim przyznać bez wyjątku; choć wolność ta może być szkodliwą, to zdrowy zmysł publiczności będzie mógł jej osądzić, której z walczących zasad przyznać słuszność, a wolność dobrze zrozumiana ma właśnie to do siebie, że naprawiając czasami złe skutki, podaje równocześnie środki zapobieżenia takowych. Następnie żądał mówca, ażeby mu nadało zupełną wolność do występowania z publicznymi wykładami. Dotąd, zdaniem p. J. Simona, okazywał się w tym względzie bardzo despotycznym i stawiając trudności publicznym wykładom, osłabiał jeden z najskuteczniejszych środków kształcenia publiczności; wolność zaś ta jest najpotrzebniejszą od czasu, jak prawo o stowarzyszeniach zbyt mało sankcyą cesarską. Mówca, chcąc publicznie wykładać wykładem, musi przebyć, jak się wyraża p. J. Simon, wszystkie awantury Odyseusza, musi chodzić od prefekta do rektora uniwersytetu, od Annasza do Kaifasza, a to napróżno. Wszędzie dopytują się, o czém chce mówić, jakie są jego zasady polityczne, czy jest przychylny rządowi, narzucają tysiące próżnych formalności, które zawiązać trzeba. Skutkiem tego publiczne wykłady nie są w Francyi na taką skalę rozwinięte, jak w Niemczech, jak w Anglii, gdzie mówca, byleby nie naruszył prawa publicznego, zachował względy dla moralności publicznéj i przyzwoitości, może śmiało rozbierać kwestye religijne, polityczne i socyalne. Tymczasem Francya potrzebuje w téj mierze więcéj wolności, aniżeli Anglia i Niemcy, bo w niéj ciągle przeprowadzony system powszechnego głosowania, ciągle wzywa wszystkich członków narodu do wykonywania praw obywatelskich. Jakże można się spodziewać, że prawa obywatelskie będzie użyte z prawdziwą korzyścią dla kraju, jeżli się równocześnie nie poda obywatelowi środków odpowiedniego wykształcenia, ile że przy dzisiejszéj cywilizacyi moralna siła i polityczne uzdolnienie narodu nie polegają jedynie na nieokreślonéj miłości kraju, ale na stósownym wykształceniu. Wykształcenie dopiero prowadzi obywatela do świadomości praw, swéj godności politycznéj i razem do poczucia swych obowiązków. P. Duruy, minister oświecenia, odpowiedział na to, iż zarzuty czynione rządowi przez p. J. Simona są przesadzone. W przeciągu zeszłego roku udzielono 676 pozwoleń do publicznych odczytów prywatnych, a 15 wzbroniono. Ministrowi jest zakro, że tak światły mąż, jakim jest p. J. Simon, przypisuje rządowi winę upadku piśmiennictwa i powstrzymywania oświaty ludowéj. Główną przyczyną upadku piśmiennictwa francuskiego jest, zdaniem ministra, wprowadzanie przez pisarzy polityki do literatury. Dawniéj zajmowano się li pięknem i nadobném, szukano w literaturze wzniosłych myśli i klasycznéj formy; dawniéj i ks. Condé zachwycał się utworami Moliera, a każdy młody człowiek nabył przed 20 rokiem swego życia przynajmniéj jeden dramat pięcioaktowy. Dziś inny kierunek umysłów, publiczność żąda czegoś innego, nie bawią jéj idealne obrazy, mięsza się w sprawy polityczne i żąda od pisarzy politycznych programu i tendencyi. Publicyści zabijają dzisiaj dosłownie pisarzy literackich. W obec tego rząd musi czuwać, aby nowy kierunek niebył nadużyty. Minister przytacza, jeden z literatów zapowiedział odczyt bardzo niewinny, o bajce Lafontaina o koniu, który się chciał pomścić na jeleniu, iż szybciéj biegnie od niego. Bajkę tę illustrował elegent z wielkim dowcipem ale i nie mniejszą złośliwością przeciw rządowi, przyrównawszy konia do rządu a jelenia do narodu, dając do zrozumienia, że rząd narzuca się na naród, stara się tylko, ażeby pęta te były z jedwabiu i srebrem przetykane. To jest główna przyczyna, dla czego piśmiennictwo upada a ogólna oświata nie rozszerza się w tym stopniu, w jakim rozszerzać się powinna. Na to odpowiedział krótko ale zwięźle p. Juliusz Favre, że p. minister nie pojmuje jasno kwestyi ogólnéj oświaty i mylną daje przyczynę umysłowego upadku Francyi. Powód to leży w politycznym systemie rządu, który przedewszystkiém minister sam reprezentuje.

Półurzędowe dzienniki oświadczają, że wiadomość o negocyacyach celem utworzenia związku celnego i wojskowego między Francyą, Belgią a Hollandyą jest tylko wymyśloną i że podobny związek byłby nawet niepodobieństwem. Do Avenir National piszą z Brukseli, że król belgijski nie przybędzie wcale do Plombières, gdzie bawi cesarz.

Cesarz rozmawiał na sobotniéj radzie ministeryalnéj dość długo z papiezkim nuncyuszem i miał mu oświadczyć, że mu wiele na tém zależy, ażeby rząd jego był reprezentowany na powszechnym soborze. O wyborach, jak twierdzi Patrie, nie było na radzie ministeryalnéj żadnéj wzmianki.

Wczoraj rozeszła się pogłoska po odjeździe cesarza z Plombières, że policya weszła na trop spisku przygotowującego zamach na życie cesarza. W pogłosce téj nie ma ani słowa prawdy, została ona zapewne dla tego zmyśloną, że cesarz obrał inną drogę, aniżeli poprzednio była oznaczona.

Syn sułtana tureckiego ma przybyć do Paryża, aby dokończyć swoje wykształcenie.

ANGLIA.

* **Londyn**, 19 lipca. Podczas kiedy pan Disraeli zajmuje się obecnie dwoma projektami do prawa, z których jeden odnosi się do importu mięsa surowego, drugi zaś do nadużyć przy wyborach parlamentarnych, podczas gdy stronnictwo torysów gotuje się w Earlton-club do walki wyborczéj, i rozwija ścisłą organizacyą, to stronnictwo wighów działa na tém polu bardzo mało, jakkolwiek jemu równie wiele zależy na przeprowadzeniu swych kandydatów, jak torysom. Na cóż liczą wighowie? Zkąd bierze im się ta pewność, że dotychczasowe ich prace osięgną pożądany skutek? Stronnictwo wighów, reprezentujące zasady demokratyczne i postępowe, liczy głównie na moralną siłę tychże zasad, na zdrowy zmysł polityczny obywatelstwa, na opinią publiczną. Jest to siła potężna i można się spodziewać, że wighowie trzymając się ściśle zasad prawa, słuszności i wolności, przyczynią się więcéj do powszechnego dobra kraju, aniżeli torysowie, którzy nieledwie wszelki postępowy kierunek uważają za obruszenie podwalin państwa. To też gdy ostatni liczą głównie na intrygi i fryzury przy wyborach, starają się pierwsi przedewszystkiem oświecić publiczności zasady, które są duszą ich czynności w parlamencie, i przekonać naród angielski, że od tych zasad zależy rozwój kraju.

P. Bright, znany przywódzca stronnictwa postępowego, wybrał się w tych dniach do Irlandyi, aby się porozumieć z swymi politycznymi przyjaciołmi o stósunku katolickiéj ludności do urzędowego kościoła protestanckiego. W Limerick dało stronnictwo postępowe na cześć jego wielki obiad, na który zebrało się przeszło dwieście osób. Zewsząd nadchodziły podczas obiadu adresy, składające hołd zacnemu i wytrwałemu obrońcy zasad wolności i postępu. P. Bright widział się zniewolonym odpowiedzieć na objawy zaufania, jakie w nim tak liberalni jak i ludność katolicka Irlandyi pokłada. W dość długiéj mowie oświadczył on zgromadzonym, że wybierając się do Irlandyi, nie zamyślał wcale wywoływać żadnéj politycznéj demonstracyi, nie chciał występować publicznie, ale porozumieć się tylko z kilku osobami. Gdy jednakowoż nie podobna było uniknąć publicznego wystąpienia, oświadcza tedy, że przemawiając w interesie słusznych praw katolickich Irlandczyków, nie czyni tego ani w charakterze katolika, ani też w charakterze protestanta. Na kwestyą urzędowego kościoła zapatruje się p. Bright z stanowiska obywatela, stającego wszędzie w obronie prawa i wolności, i pragnącego szczerze, ażeby wszyscy obywatele wchodzący w skład Wielkiéj Brytanii byli w obec prawa równymi. Jest on głękoko przekonany o potrzebie wymiaru sprawiedliwości dla Irlandyi, dla kraju, który od lat dwudziestu był wystawiony na nieurodzaje, głód, na choroby epidemiczne, a w ostatnich czasach wreszcie na zatrważające wychództwo ludności, która tysiącami opuszczała strzechę rodzinną, aby w obcych stronach szukać spokojniejszego i znośniejszego życia. Zaprzeczyć się nie da, że główną przyczyną tego jest system polityczny, jaki rząd angielski rozwinął w Irlandyi. Podczas gdy w Anglii zawieszenie prawa habeas corpus wywierała wielkie wrażenie na publiczności, przestano się już dziwić, gdy ministrowie rok rocznie to samo prawo zawieszali w Irlandyi. Iluż obywateli irlandzkich nie zostało z tego powodu wrzuconych do więzienia! Rząd angielski, przypisujący sobie zaszczyt najwięcéj konstytucyjnego, zaprowadził w Irlandyi taki sam aparat policyjny, jaki się spotyka jedynie w państwach na wskroś biórokratycznych. Rząd, który się niby opiera zawsze na większości parlamentarnéj, nie wahał się zaprowadzić w Irlandyi rządów wojskowych, aby utrzymać swoję powagę. Skutkiem tego wyrobił się w Irlandyi stan nie normalny, który długo trwać nie może. Znajdują się ludzie, którzy twierdzą, że nic nie może naprawić tego naprężonego stósunku, jak tylko rozwiązanie unii obudwu krajów i przywrócenie Irlandyi zupełnéj niepodległości. I p. Bright jest tego zdania, boć jeżli parlament uchwalił unią, to też parlament może ją rozwiązać, wszakże mówca nie sądzi, aby pomysł ten był już dojrzałym i znajdował odpowiednie stósunki, jakkolwiek w zasadzie uznaje, że Irlandya ma tak samo prawo dopominać się niepodległości politycznéj, jak każdy inny naród w Europie, posiadający w sobie dość sił żywotnych do rozwinięcia politycznego bytu.

Przyznanie Irlandyi równych praw z Anglią uważa mówca za rzecz konieczną, którą się parlament powinien szczerze zająć. Mowę swoją zakończył pan Bright słowy: Panowie! Żyjemy w czasach zgwałconych traktatów, zgwałconych powtarzam i powtarzać będę. Zawiążmy nowy sojusz, oparty nie na papierze ani też na zwykłych przysięgach, ale sojusz, który się opierać będzie na dwóch zasadach: na sprawiedliwości ze strony W. Brytanii a na zapomnieniu i przebaczeniu ze strony Irlandyi. Oby sojusz ten był zapisany w sercach wszystkich członków wielkiéj rodziny trójkolorowego królestwa."

Zasady, które pan Bright wypowiedział w swéj mowie, mogą rzeczywiście jedynie doprowadzić do porozumienia i zgody pomiędzy Anglią i Irlandyą. Z mowy pana Brighta okazuje się, że stronnictwo postępowe w Anglii przyszło wreszcie do przekonania, że naród, liczący kilka milionów na jedném terytoryum, mający swoją przeszłość historyczną i czujący potrzebę rozwoju w kierunku narodowym, nie da się od razu wykreślić z jeografii, że narodowi takiemu, pozostającemu w związku politycznym z innym, trzeba przyznać jeżli nie zupełną niepodległość, to przynajmniéj równouprawnienie i podać mu takie środki, aby rozwój jego nie cierpiał ani pod względem politycznym, społecznym, ani też pod względem religijnym. Jeżeliśmy już nieraz zwracali uwagę na doniosłość kwestyi urzędowego kościoła w Irlandyi, że kwestya ta na wewnątrz dotyka stósunku państwa do kościoła, to obecnie zaznaczyć nam wypada, że kwestya ta dotyczy równocześnie stósunku narodu podbitego do narodu panującego. To też sądzimy, że nie pozostanie ona bez wpływu na niektóre zasady prawa politycznego, międzynarodowego, jak niemniéj na publiczną opinią Europy. Uważmy dobrze, że stronnictwo pana Gladstona, albo ogólnie biorąc stronnictwo postępowe w Anglii, stając w obronie katolickiéj a dotąd pod względem uczuć religijnych krzywdzonéj ludności Irlandyi, nie spuszczając bynajmniéj z oka interesu Anglii, uznaje równocześnie interesy Irlandyi i zapatruje się na powyższą sprawę nie z stanowiska samolubnych korzyści, ale z stanowiska sprawiedliwości. Podobny stósunek dwóch narodowości, z których jedna jest ujarzmioną a druga panującą, znajdujemy także w innych stronach Europy. Jakie tam czynniki odgrywają role śród walki dwóch z sobą niezgodnych żywiołów narodowych? Oto zaprzeczenie wszelkich praw ludzkich narodowości podbitéj przez naród panujący, zasada niszczenia wszelkich sił narodu tak moralnych jak materyalnych, — słowem siła brutalna, która niczego nie uznaje oprócz siebie saméj. Cóż się dzieje w Anglii obecnie? Czy stronnictwo postępowe nie mogłoby równie użyć siły brutalnéj? Czy nie ma do tego odpowiednich żywiołów i stósownéj pory? Obecnie wrze w masach angielskich, którym się oczywiście trudno wznieść do jasnego poglądu na sprawy polityczne, jak największa nienawiść do Irlandczyków, jest to nienawiść ludności protestanckiéj do katolickiéj, jest to nienawiść, która graniczy blisko z fanatyzmem i która się rzeczywiście po niektórych miastach już objawiła w fanatycznych rozruchach, które nawet doprowadziły do rozlewu krwi, jak to z angielskich pism wyczytujemy. Mimo to przywódzcy stronnictwa postępowego nie posługują się tym burzliwym i dla tego właśnie silnym żywiołem, owszém wypierają się wszelkiego z nim wspólnictwa, i podczas gdy w protestanckich masach angielskich przeważają namiętności, głoszą oni publicznie, że jedynie zasada słuszności i równouprawnienia może pogodzić skrzywdzoną Irlandyą z narodem angielskim.

W Hydepark odbył się wczoraj mityng rzemieślników pod przewodnictwem murarza Finlana, na którym uchwalono wysłać delegacyą do pana Gladstona i objawić publicznie niezadowolnienie z postępowania izby lordów, którzy się opierają zniesieniu urzędowego kościoła w Irlandyi.

Feliks Pyat, którego niektóre dzienniki posądzały o przygotowywanie zamachu na życie cesarza Napoleona III, ogłosił w Daily News list, w którym oświadcza, że mówił do swych przyjaciół nie o królobójstwie, ale o rewolucyi. Ścięcie Ludwika XVI i Karóla I, pisze Feliks Pyat, nie można uważać za królobójstwo. Co się dotyczy mowy cesarza Napoleona, zauważa Feliks Pyat, że twierdzenie cesarskie, jakoby każde królobójstwo utrwalało na tronie dynastyą, nie znajduje w dziejach Francyi żadnego uzasadnienia. Zamordowanie księcia Berry nie osadziło na tronie francuskim ani księcia Angoulême, ani też hrabiego Chambord, coby się zaś stało z dynastyą Ludwika Filipa, gdyby tenże został zamordowany, trudno przewidzieć. Zgadza się natomiast Feliks Pyat, że królobójca nigdy nie osięga zamierzonego celu.

MOŁDOWOŁOSZA.

* **Z Bukaresztu**, 14 lipca. Piszą do Gazety Narodowéj: Dziś możemy już sobie wytłómaczyć, dla czego sfery rządowe, dla czego partya czerwona i wszystko co otacza dwór księcia Napoleona, po jego odjeździe tak raptem spoważniało i posmutniało; dla czego Romanul, tak bardzo nadskakuje i wdzięczy się Moskwie za rozmaite otrzymane lub tylko obiecane bagatelki; dla czego natomiast milczy o stósunku Rumunii do Francyi i państw Zachodnich, i dla czego ani piśnie o pobycie księcia Napoleona w Carogrodzie, o świetném przyjęciu, jakie mu stolica Turcyi zgotowała, o rozmaitych na jego cześć wyprawianych uroczystościach, o owym obiedzie, w czasie którego sułtan Abdul-Azis odważył się pierwszy wbrew zwyczajom i koranowi siąść do jednego stołu z innymi, a do tego z giaurami, t. j. księciem Napoleonem, członkami ambasady francuzkiéj i swymi ministrami; o rewiach wojska w seraskieracie itd. Rozwiązanie zagadki leży w charakterze misyi księcia Napoleona do Bukaresztu i w rozmowie, jaką miał z księciem Karólem i p. Bratianem w parku Kotroczeńskim.

Treść tych rozmów dochodzi do naszéj wiadomości dopiero na Paryż i Konstantynopol, tak bardzo trzymano ją w tajemnicy; zresztą osoby, które o niéj wiedzieć mogły, opuściły Bukareszt albo równocześnie z księciem Napoleonem, albo najpóźniéj nazajutrz po jego wyjeździe do Konstantynopola, jak n. p. tutejszy jeneralny konsul francuski, pan Mellinet, który oprócz listów do oddania cesarzowi Napoleonowi, otrzymał od księcia Napoleona polecenie ustnego uzupełnienia przed cesarzem raportów książęcych o położeniu Rumunii.

Ton i treść rozmowy księcia Napoleona z księciem Karolem była tego rodzaju, którą Francuzi nazywają langage vert. W niéj rozbierał książę Napoleon bez wszelkich ogródek wewnętrzną i zewnętrzną politykę Rumunii, porównując pierwszą z grymasami rozpieszczonego dziecka, które otoczone zewsząd najrozmaitszemi zabawkami nie wie co z niemi począć i czego nowego żądać, i przenosząc w bezmyślnéj i bezwiednéj apatyi kolejno jedne nad drugie, ustępuje w końcu wszystkie na pastwę niższym jeszcze od siebie towarzyszom zabawy. Zewnętrzną politykę nazwał tą samą, jaką pokierował się ks. Kuza w ostatnim roku swego panowania, a która poprowadziła go do upadku, i przypominał przestrzegająco księciu Karólowi jego polityczne krótkowidzenie, kiedy bez względu na przyszłość i przykre doświadczenie kraju swego, bez względu na wskazówki, wypływające z historyi tegoż, odłącza się od Zachodu a oddaje pod złudną opiekę Moskwy i Prus. Informujące mię źródło upewnia, że obrona księcia Karola była tak słabą, jak zupełném pomieszanie i zaniemienie p. Bratiana, kiedy mu ks. Napoleon na szumne jego wywody o wysokiéj jego polityce, celem stworzenia wielkiéj i niepodległéj Rumunii od Czarnego morza pod Karpaty, Cisę i Dniestr, odpowiedział: Pan prowadzisz swój kraj i księcia Karola do zguby.

Na rady księcia Napoleona i zawartą w nich naukę, odpowiedział Bratiano sławnym swym okólnikiem do prefektów, w którym im doradza, jeżli nie nakazuje, wpływać na wybory do senatu, żądając, aby takowe wypadły po woli rządu, a Romanul wyliczeniem łask carskich i ogłoszeniem listy rządowych kandydatów do senatu, których popiera sam książę Karól w czasie swych wizyt po dysktryktach i których będzie forytował pan Bratiano podczas zamierzonéj swéj wycieczki do Mołdawy. Idąc daléj, ks ążę Karól wyseła wprawdzie swego ministra spraw zagranicznych do Wiednia i Paryża, lecz tylko na to, aby tam osobiście zmniejszył znaczenie prześladowania żydów w Rumunii, aby zapewnił, że rząd rumuński poprowadził ich już w miejsca, z których zostali wypędzeni (czemu poprzednio tak stanowczo zaprzeczano), że winnych urzędników spotka zasłużona kara itd. Sam zaś książę, natchniony wojowniczym duchem, objeżdża granicę siedmiogrodzką; umiejętnym wzrokiem inteligentnego pruskiego oficera studyuje góry, przesmyki, drogi i mosty, co wszystko ma się wkrótce przydać na przypadek wojny Rumunii z Austryą (!) w celu annektowania Siedmiogrodu i Bukowiny, w czém pomoc ze strony Moskwy jest ostatnią jéj obiecanką, a nadzieja téjże podstawą i idée fixe polityki Rosetti-Bratiana.

Przebrzmiały więc bezskutecznie przestrogi księcia Napoleona i rady Francyi. Bodajby się nie za późno przekonano tu o tém: Amicus Plato, sed magis amica veritas.

Telegramy.

Ems, 22 lipca. Król odbył dziś w południe przegląd przybyłego w tym celu z Koblencyi pułku gwardyjskiego grenadyerów nr. 4 (królowa Augusta). W orszaku znajdował się także badeński minister wojny jenerał Beyer, który wraz z przybyłym z Abisynii hrabią Seckendorf zaproszony został do stołu królewskiego.

Peszt, 21 lipca. Pester Correspondenz ogłasza elaborat kroackiéj deputacyi regnikolarnéj. — Według niéj wysyła Kroacya i Sławonia 29 deputowanych na sejm węgierski celem rokowań nad wspólnemi sprawami. Do kosztów spraw wspólnych monarchii ma Kroacya 10 procent do kosztów dla sprawy krajowych 43 procent wszystkich podatków ponosić. Na czele rządu autonomicznego stoi Ban. Do terytoryum kroacko-słowiańsko-dalmackiego królestwa należy komitat fiumeński, z wykluczeniem miasta i wybrzeża Fiume, kroackie i słowiańskie komitaty i pogranicze wojskowe Dalmacyi.

Kopenhaga, 22 lipca. Familia królewska przybyła o godzinie 1¼ z Aarhuus do Klempenborg i pojechała natychmiast do zamku Bernstorff. Następca tronu odpłynie dziś po południu parowcem do Stralsundu.

Lizbona, 21 lipca. Nowe ministerstwo utworzoném zostało. Prezesem tegoż jest margrabia de Sà, który obejmie tekę ministerstwa wojny i spraw zagranicznych; z reszty członków obejmą pp. Sabas tekę sprawiedliwości; Martins spraw wewnętrznych; Bento skarbu; Calheiros robót publicznych, handlu i przemysłu; Coelho marynarki. — Mówią o uchwale rady państwa, dozwalającéj księciu i księżnie Montpensier pobytu w Portugalii, która zapadła pomimo oporu posła francuskiego.

Londyn, 11 lipca. W izbie niższéj obradowano dziś nad bilem dotyczącym zakupu telegrafów. — Lord Napier Magdalański otrzymał dziś po południu honorowe prawo obywatelskie City.

Londyn, 22 lipca. Królowa podróżować będzie pod nazwiskiem hrabiny Kent, pojedzie do Szwajcaryi na Paryż i odda tam wizytę cesarzowéj Eugenii. — Książę Alfred zwiedzi wkrótce Chiny i Japonią.

Bukarnszt, 21 lipca. Z 33 w drugiém kollegium wyborczém wybranych senatorów należy 23 do stronnictwa radykalnego; w Jassach wybrany znów został senator Joneson.

Białogród serbski, 21 lipca. Adwokata Markowicza obrano z urzędu obrońcą księcia Aleksandra Karadżordżewicza; pojutrze odbędzie się postępowanie końcowe. Dla reszty oskarzonych wybrano także z urzędu obrońców. Spodziewają się, że zapadnie jedenaście wyroków śmierci.

Kursa telegraficzne giełdowe.

Berlin, 23 lipca 1868. (Edward Mamroth.)

	z dn. 22			z dn. 22
Powietrze: pogodne.			**Giełda wal.**: mn. nieożyw.	
Żyto: zmien.			Pruska poż. 4½% 96	96
Lipiec...	52½	52½	dto dto 5% 103⅜	103⅜
Lipiec-sierp	51½	51½	Poż. państwa	83⅛
Wrzes-paźdz	49½	49¾	Poż. list. zast. 4% n.	85½
Spirytus: stale.			dto rent	88⅞
Lipiec-sierp	18⅔	18⅝	Austr. poż. nar	56⅝
Sierp.-wrześ	18¾	18¾	dto losy 1864 r.	78⅞
Wrzes.-paźd	17 1/24	17¼	Polsk. list. zast.	63¾
Oléj rzep. lip.-sier.	9½	9½	Ros. poż. pr. 1864 r. 112	111¼
Wrzes.-paźdz	9½	9½	Rosyjskie bankoty	82⅛
Owies: wrzes-paź.	28½	28½	Włoska renta	53⅛
Wypow. żyta	1100	1300	Amerykany	77⅜
Wypow. spiryt	10000	50000		

Szczecin, 23 lipca 1868. (Marcuse i Maass.)

	not. 22			not. 22
Pszenica: nieożyw.			**Oléj rzepiowy** niezmien.	
Lip.-sierp	87	88½	Lip.-sierp	9 5/12
Sierp.-wrzes	84¼	84½	Wrzes.-paź. 1868	9 5/12
Wrześ.-paźdz	74½	75	**Okowita** spokoj.	
Żyto ospale.			Lip.-sierp	18¼
Lip.-sierp	55¼	56¾	Sierp.-wrzes	18¼
Sierp.-wrzes	52¼	52¾	Wrześ.-paźd. 1868.	17⅙
Wrześ.-paźdz	50	50		

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* **Poznań**, 23 lipca. Na odbytém zeszłego czwartku w tutejszym gmachu rejencyjnym posiedzeniu komisyi, trudniącéj się **rewizyą i stanowczém ustanowieniem** kierunku, w jakim koléj żelazna marchijsko-poznańska przerzynać ma powiat poznański, postanowiono wprawdzie, że linia ta pójść ma przez terytoryum wsi Górczyna w największéj bliskości miasta, lecz co do miejsca, na którém stanąć ma dworzec centralny, żadna jeszcze nie zapadła uchwała. Głos w sprawie téj decydujący przysługuje królewskiemu ministerstwu wojny, które dotąd to tylko wydało rozporządzenie, aby dworzec centralny wybudowany został w obrębie dział fortecznych.

— * Na propozycyą tutejszéj izby handlowéj zamianował magistrat na rok od 1 lipca 1868 do 30 czerwca 1869 **członkami honorowymi** komisyi, trudniącéj się ustanowieniem cen targowych, kupców pp. Juliusza Briske, Ludwika Götz, Salomona Löwinsohn, Haymanna Markus, Maurycego Strantz, właściciela młyna C. F. Rabbowa, właścicieli browaru Pawła Gumprechta i Ernesta Stocka.

— * O nowo założonéj **szkole rólniczéj** w Polskiéjwsi pod Pobiedziskami ogłasza król. prezes naczelny W. Ks. Poznańskiego, rzeczywisty tajny radzca p. Horn, co następuje:

„W dniu 1 lipca rb. otworzono pod kierownictwem królewskiego dzierżawcy dóbr skarbowych pana Doellen szkołę rólniczą w Polskiéjwsi pod Pobiedziskami. Kuratoryum tegoż instytutu składa się z każdorazowego radzcy ziemiańskiego powiatu średzkiego i z przewodniczącego powiatowego towarzystwa rólniczego powiatów średzkiego i wrzesińskiego, obecnie dziedzica dóbr rycerskich hrabiego Arco w Wronczynie pod Pobiedziskami.

„Instytut ma 12 miejsc bezpłatnych. Uczniowie w miejscach bezpłatnych są obowiązani do pomagania przewodniczącemu szkoły rólniczéj w wszelkich pracach gospodarskich, o ile to z celem instytutu się zgadza. Nauka obejmuje teoryą i praktykę rólnictwa, przy pouczaniu wiadomości elementarnych w kursie zazwyczaj dwuletnim. Uczniów przyjmuje pan Doellen. Takowi muszą przy wstępie liczyć przynajmniéj 16 lat i nie wyżéj 20 lat, i muszą dokładnie posiadać język niemiecki. Obecnie normalna liczba uczniów jest kompletna.

Poznań, dnia 4 lipca 1868.

Rzeczywisty tajny radzca i prezes naczelny
podp. v. Horn."

— * Dziennik urzędowy krol. rejencyi poznańskiéj ogłasza następujące

„Rozporządzenie policyjne"

tyczące się kąpania i pławienia na miejscach zakazanych.

„Na mocy ustawy o zarządzie policyjnym z dnia 11 marca 1850 r. § 5 po naradzeniu się z magistratem wydaje się dla okręgu policyjnego miasta Poznania następujące, przez Dziennik urzędowy i gazetę „Posener Zeitung" ogłosić się mające rozporządzenie:

§ 1. Kąpać się i pławić we Warcie i Cybinie po za koncesyonowanemi zakładami kąpielnemi wolno tylko li na takich miejscach, które jako miejsca do kąpania przez policyą zatwierdzone, wytknięte i napisami oznaczone są.

Tak samo i pławienie koni i bydła we Warcie i Cybinie dozwolone jest tylko li na miejscach, jako pławnie dla koni przez policyą zatwierdzonych, wytkniętych i napisem oznaczonych.

„§. 2. Uszkodzenia i zaplugawienia miejsc do kąpania przeznaczonych, przekroczenie wytkniętych granic, obieganie rozebranych ze sukni nad brzegiem, jako też chodzenie po gruntach sąsiednich zakazane są.

„§ 3. Przestąpienia ulegają karze pieniężnéj aż do 5 tal. lub stósownemu więzieniu.

Poznań, dnia 1 lipca 1868.

Królewski prezes policyi.
v. Baerensprung."

— * Dotychczasowy tutejszy **pleban wojskowy** ks. Franciszek Henke powołany został na probostwo w Babimoście.

— * **Posada rektora** przy szkole katolickiéj w Koźminie, z którą połączona jest roczna pensya 450 tal., zawakuje z dniem 1 października rb. Prawo prezentacyi przysługuje tutejszéj królewskiéj rejencyi.

— * **Posada nauczycielska** przy szkole katolickiéj w Jaszkowie w powiecie śremskim, z którą połączony jest dochód 76 tal. w gotówce, 9 szefli żyta, 4 szefle 8 mac jęczmienia, 4 szefle 8 mac grochu i użytek z 6 morgów 50 pręt. kwadr. roli szkólnéj jako też wolne pastwisko w lecie dla dwóch krów obok wolnego pomieszkania i opału, opróżnioną zostanie z dniem 15 sierpnia r. b. Z dniem 1 sierpnia zaś opróżnioną zostanie takaż posada przy szkole katolickiéj w Dakowach suchych w powiecie bukowskim, z którą połączony jest dochód 45 tal. w gotówce, jako też 10 tal. dodatku z funduszów państwa, 17 szefli żyta, 8 szefli 8 mac jęczmienia, 8 szefli 8 mac grochu, 17 szefli kartofli, kopa i 8 snopków słomy, użytek z 5 morgów 64 pręt. kwadr. roli obok wolnego pomieszkania i opału. W obu razach przysługuje prawo prezentacyi miejscowemu dozorowi szkólnemu.

— * Pomiędzy owcami gospodarza Ulmer w Młynkowie w powiecie szamotulskim wybuchła **ospa**, dla czego zarządzono zwyczajne w takich razach środki prewencyjne; natomiast ustało zapalenie śledziony pomiędzy owcami wsi Śmiłowa w tymże powiecie.

— * **Kalendarz.** Jutro, w piątek dnia 24 lipca, Krystyny panny; w kalendarzu słowiańskim Stawosza. Wschód słońca o godz. 4 minut 15; zachód o godz. 7 minut 56.

Dnia 24 lipca 1292 roku śmierć błogosławionéj Kunegundy, żony Bolesława; — 1683 Jan Sobieski wyjeżdża z Warszawy na odsiecz Wiednia; — 1793 Prusacy domagają się układów.

m. **Śrem**, 21 lipca. Wczoraj na publicznéj licytacyi nabył na własność Ostrowieczno wraz z folwarkiem Kadzyniem, będące dotąd w posiadaniu pani Benigny Bojanowskiéj a oszacowane na 64,946 talarów, tutejszy kupiec Dawid Meyer Reisner za cenę 70,200 talarów. Ponieważ nowe ziemskie towarzystwo kredytowe żąda od nowego nabywcy spłaty danéj pożyczki w listach zastawnych w wartości nominalnéj, przeto cała majętność, około 3000 morgów areału zawierająca, nabytą właściwie została tylko za mniéj więcéj 65,000 talarów. Licytantów stanęło wprawdzie kilkunastu, ale wszyscy żydzi. Z Polaków nikt licytować nie przybył i dla tego dobra te, za które przed kilku laty dawano obecnemu właścicielowi przeszło 100,000 talarów, za tak bajecznie niską cenę dostały się w obce ręce. Ubolewać należy, że żaden z naszych majętniejszych obywateli powiatowych nie starał się dóbr tych w polskim zachować ręku, tém bardziéj, że cena kupna jako stósunkowo niska nader jest korzystną i dobra te po przyprowadzeniu ich do należytéj kultury agronomicznéj w kilku latach prawdopodobnie do podwójnéj dojdą teraźniejszéj wartości. Zagmatwane i niemiłe stósunki powstrzymały bez wątpienia niejednego z naszych majętniejszych obywateli od wzięcia udziału w licytacyi subhastowanych dóbr, niestety! ze szkodą i na boleść tych wszystkich, co niewypuszczanie z rąk ziemi ojczystéj uważają za najświętszy obowiązek obywatelski. Majętność ta była obciążona hipotecznym długiem 90,000 talarów. — W niedzielę dnia 20 bm. o godzinie 8 wieczorem uderzył piorun w stodołę sołtysa w Dalewie. Powstały z uderzenia gromu pożar zniszczył pięć wiejskich gospodarstw, chlew proboszcza i dzwonnicę drewnianą. Zboże zwiezione spaliło się, tudzież kilka sztuk bydła. Żniwom, w niektórych miejscach już na końcu zeszłego miesiąca rozpoczętym, sprzyja w ogólności dosyć stała pogoda, chociaż pokoszone żyta ucierpiały miejscami w skutek padających ostatniemi dniami deszczów. Na sprzęt tegoroczny w ogóle skarzyć się nie można. Siana sprzątnięto dobre. Rozpoczęte prace żniwne, tudzież spostrzeżenie, że w kilku wsiach tutejszego powiatu pojawiła się choroba parchów, przy czém miejscowe władze istniejących przepisów nie przestrzegały, spowodowały radzcę ziemiańskiego do wydania zakazu odbywania tańców i zabaw we wiejskich

karczmach przez sześć tygodni. W tym celu komisarze obwodowi odebrali nakaz, ażeby przez czas ten pod żadnym warunkiem nie wydawali gościnnym karteczek, zezwalających na odprawianie tańców po karczmach. — Jeden z młodych murarzy, pracujących przy rozszerzaniu budowli klasztornych Ojców Jezuitów, rodem Szlązak poszedłszy w sobotę dnia 18 bm., wieczorem o godzinie 9 kąpać się do Warty, na miejsce, w pobliżu domu kata się znajdujące, wpadłszy we wymełty dół rzeczny, utonął. Ciało jego znaleziono nazajutrz w okolicy Psarskiego i przywieziono do Śremu, gdzie się odbyła sądowo lekarska sekcya topielca a dnia dzisiejszego pogrzeb jego na katolickim cmentarzu. — Piękne dwa gmachy przyozdabiać będą wkrótce nasze miasto, to jest rozszerzony i przebudowany klasztór OO. Jezuitów i budynek gimnazyalny. Nowe przybudowanie pierwszego już ukończone; obecnie przebudowywują lokale stare, aby ich piętra stały w równéj wysokości i w połączeniu z nowém przybudowaniem. Gmach cały wraz z kościołkiem, którego rozszerzenie oby się jak najprędzéj niezmordowanym usiłowaniom Ojców zakonnych do skutku przyprowadzić udało, stojący na wzgórku z lewéj strony Warty, już z daleka oku wędrowca piękny przedstawia widok. Budowa okazałego gmachu gimnazyalnego szybko naprzód postępuje. Obecnie wybudowane są już suteryny i wysoki parter, a zaczynają budować pierwsze piętro. Robotami budowniczemi tak pierwszego jak drugiego gmachu kieruje architekt p. Antoni Perzyński ze Śremu.

— * **Osobliwsza spuścizna**. W Paryżu umarł niedawno oryginał rzadkiego kalibru. Był to ubogi nędzny starowina, który mieszkał na poddaszu w najskromniejszéj dzielnicy miasta, chodził zawsze w łachmanach i opuszczał zimne pomieszkanie swoje tylko raz na dzień, ażeby za kilka groszy nakupić sobie żywności.

Pewnego dnia nie widziano go, nazajutrz nie pokazał się także, a na trzeci dzień, wyłamawszy drzwi do jego izdebki, znaleziono go martwym na sienniku. Starzec nie pozostawił żadnéj gotówki i musiano pochować go kosztem miasta. Sprzętów w izbie nie było żadnych, prócz nędznego barłogu, połamanego stołu i krzesła bez nogi. Ale za to w wielkiéj szafie ściennéj odkryto rzecz osobliwszą. Na długich deskach ujrzano tu całe szeregi starych korków; przy każdym z nich znajdowała się kartka, przypięta szpilką. W pośrodku zaś tego szczególnego zbioru leżał papier, na którym znajdowały się następujące słowa, wypisane własną ręką nieboszczyka:

„Moja ostatnia wola. Moja jedyna spuścizna.

„Byłem niegdyś bogaczem, wielkim bogaczem. Żyłem wesoło i hojnie; straciłem wszystko i z całéj świetności mojéj pozostał tylko ten zbiór, który jednak nie jest bez wartości!

„Są to korki, zebrane z butelek, które wypróżniłem a raczéj dałem wypróżnić innym w dniach mojéj rozrzutności. Z każdego pamiętnego bankietu przechowałem jeden korek. Do każdego z nich przyczepiona jest kartka a na niéj wypisane są nazwiska tych, którzy pili moje wino, z wymienieniem roli, jaką odgrywali w mojém życiu. Prawie przy każdym korku znajdują się zapiski w rodzaju następujących:

„Korek szampana. Bankiet z dnia 12 maja 1843, którego to dnia chciał pan B. wciągnąć mnie do udziału w pewném przedsiębiorstwie, zapewniając, iż zyskam przy tém dwa miliony. Sprawa ta kosztuje mnie 50,000 talarów. Pan B. wyniósł się szczęśliwie do Ameryki. Dla miłośników spekulacyi będzie to ciekawa historyjka...

„Korek z wina cypryjskiego. Dnia 4 grudnia 1850. Było nas do tuzina serdecznych przyjaciół. Wszyscy pożyczali u mnie znaczne sumy. Gdym się zrujnował, żaden z nich nie raczył mnie nawet pozdrowić na ulicy. Imiona tych przyjaciół, którzy są mi dłużni do stu tysięcy, znajdują się na kartce..

„Podobne zapiski są przy innych korkach. Jestem przekonany, że zbiór mój ma wielką wartość moralną. Dla tego zapisuję go miastu, które może umieści go w muzeum. Nauka życia jest największą i najważniejszą ze wszystkich, i sądzę, że pomysł mój przyniesie nie mały pożytek. Rad jestem przeto, że choć tym sposobem przysłużę się bliźnim."

Taką jest ostatnia wola tego dziwnego starca; ale czy zbiór jego — rzeczywiście bardzo nauczający — będzie przyjęty do muzeum, nie wiadomo dotąd.

— * **Osobliwsza czułość braterska**. Zeszłéj jesieni na wyścigach konnych w Paryżu koń, przesadziwszy baryerę, wpadł na jakiegoś młodego człowieka i pokaleczył go tak mocne, że biedny młodzian leżał bez przytomności. Kilka osób pospieszyło mu na ratunek, ale nagle roztrąca wszystkich jakiś porządnie ubrany człowiek, rzuca się na omdlałego, krzycząc: „Mój bracie, mój drogi bracie!" — i chwyta go tak silnie w objęcie, że rozrzewnieni tym widokiem świadkowie zaledwie zdołali go uspokoić i podnieść, ażeby nieść pomoc ranionemu. Po chwili przywrócono tegoż do przytomności; ale o dziwo, czuły braciszek znikł tymczasem jak kamfora, i pokazało się, że to przebiegły oszust, który za odegraną tak artystycznie rolę brata zapłacił sobie sam złotym zegarkiem i sakiewką ranionego. Wszystko postępuje na tym świecie.

— * **Taksy za czynne obrazy i skaleczenia w dawnych czasach**. Zapanowania Ludwika X, króla Francyi, istniały w r. 1314 za podobne „dotykalności" następujące kary pieniężne: Za uderzenie pięścią 1 sous, za rzucenie kamieniem 5 sous. Kto pochwycił kogo jedną ręką za gardło, płacił 5, a jeżli obydwoma rękami 14 sous. Kto się poważył napluć drugiemu w twarz, musiał zapłacić za to 6 sous. Uderzenie w nos „bez krwi" kosztowało 5 sous, pokazanie się krwi podwajało karę. Za kopnięcie nogą płacono również 10 sous. Uderzenie szpadą „bez krwi" — tak zwane płazowanie — kosztowało 10, z krwią zaś 13 sous; co do ilości jednak tego czerwonego soku życia nie podaje kodeks policyjny żadnych bliższych szczegółów. Wyraźniejszém jest postanowienie następujące: „Krwawa rana powyżéj zębów 36, poniżéj 52 sous." Dość tanio jest otaksowane „złamanie ręki lub nogi" na 7 fr. 4 sous. Wreszcie za każdy „wybity ząb" musiano płacić również 7 fr. 4 sous a więc prawie tyle, ile dziś u tańszego dentysty kosztuje wprawienie nowego zęba. Ale te błogie czasy minęły już; dziś zdrowie ludzkie nabrało większéj ceny i podobne artykuły „kułakowe" kosztują nierównie więcéj.

— * **Sekta Mormonów**. Sekta ta wzmaga się liczebnie mimo wszelkich jéj dziwactw, między któremi wielożeństwo stanowczo duchowi religii chrześciańskiéj jest przeciwne. Mormonizm zyskujący zwolenników w Europie, szczególniéj w Anglii i Szwecyi, zniewala ich do emigracyi do Ameryki nad „jeziora słone", gdzie jest siedlisko nauki i społeczeństwa Mormonów. Z wiosną tego roku wyszło ich kilkuset, a świeżo odpłynęło z Liverpoolu 700 osób, po większéj części Wallijczyków (skłonnych do sekciarstwa); są także Szkoci i Niemcy. Między tymi wychodźcami jest także wiele kobiet, co nic dziwnego przy ogólném zmniejszaniu się w Europie pochopności do związków małżeńskich. Powiadają téż, że zgodność między sobą żon mormońskich jest zadziwiająca.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— * Ze **Lwowa** donoszą: Przygotowują się tutaj dwa ważne wydawnictwa naukowe. Na uczczenie 50-letniéj rocznicy nadania statutu wiślickiego przez Kazimierza W., powzięto zamiar wydania dzieła pomnikowego, mającego zawierać historyczny opis miasta Lwowa z wyszczególnieniem znajdujących się tutaj zabytków archeologicznych, których znaczna część w zaniedbaniu ubolewania godnem pozostaje. Dzieło to, którego pierwszy pomysł podał i szczegółowy plan wypracował p. Kunasiewicz, wychodzić będzie zeszytami pod kierownictwem p. Mieczysława Potockiego, członka Tow. nauk. krak. i konserwatora zabytków starożytniczych. Na jego wezwanie najznakomitsi pisarze mają wziąść udział w tém wydawnictwie, którego celem z jednéj strony uczczenie pamięci Kazimierza W., z drugiéj przechowanie starożytniczych pomników miasta Lwowa, tak w opisie jak i w dołączonych do dzieła fotografiach dużego rozmiaru. Plan całego dzieła jest następujący: Dział pierwszy obejmie dzieje miasta Lwowa, jego początku i wzrostu, aż do obecnéj chwili. Dział drugi ma obejmować topografię miasta, opis ulic, rynku z ratuszem, przedmieść, z dołączeniem wymiarów miejscowości i znakomitszych budowli. W dziale trzecim ma być umieszczony opis i dzieje zakładów naukowych, jako to: uniwersytetu i połączonéj z nim biblioteki i gabinetów, wraz z ogrodem botanicznym, daléj, instytutu technicznego, Zakładu nar. im. Ossolińskich, wreszcie szkół gimnazyalnych, realnych, ludowych i nowo założonéj szkoły przemysłowéj. Dział czwarty będzie obejmował opis kościołów z ich archiwami i pomnikami. Gdy gruntowne opracowanie każdego z powyższych działów wymaga pióra autorów specyalnie oddających się przedmiotom w rzeczonych dziełach objętym, przeto praca ta została rozdzieloną pomiędzy kilkunastu najwłaściwszych w każdym przedmiocie pisarzy. Illustracyi dostarczyć ma zakład fotograficzny p. Szajnoka. Komitet wydawniczy w tym celu zawiązany, ma się zająć ogłoszeniem przedpłaty, mianowaniem po powiatach opiekunów popierających rozpowszechnienie wydawnictwa. Sama już wyszczególniona powyżéj treść dzieła dostatecznie określa cel i wagę wydawnictwa; a przy współpracownictwie wezwanych do udziału znanych pisarzy, nie można wątpić, iż odpowie ono swemu zadaniu i uczci godnie pamięć wielkiego króla.

Drugiém ważném wydawnictwem naukowém, które ma się rozpocząć, skoro tylko przedpłata dostarczy zasobów, jest: Encyklopedya do krajoznawstwa Galicyi przez Antoniego Szneidera. Ma ona zawierać dokładny opis Galicyi pod względem historycznym, topograficznym, agronomicznym, handlowo-przemysłowym, hidrograficznym itd. W osobnych zaś zeszytach mają być dodawane nieogłoszone dotąd dokumenta objaśniające statystykę kraju, dyplomy, przywileje, wykazy ludności i tym podobne wiadomości do wyjaśnienia zawartych w dziele opisów potrzebne. Liczne materyały przez długi przeciąg lat przez pana Sznejdera z wielką skrzętnością zbierane, mają być naukowo opracowane i systematycznie ułożone. Cz.

GOSPODARSTWO, PRZEMYSŁ I HANDEL

— * Budujący się obecnie **most na Bugu** pod Terespolem i mający służyć dla przeprowadzenia kolei, miasto to z Brześciem Litewskim łączącéj, jest systemu kratowego z żelaza. Długość jego wynosi 966 stóp rosyjskich v. angielskich. Most ten mieć będzie 4 przęsła, zatém dwa przyczółki i 3 filary. Przyczółki i filary zbudowane będą w zupełnie jednakowy sposób, a to dla nadania mostowi tém większéj trwałości i stanowczego zabezpieczenia fundamentów od podmycia wodą. Podobnie jak filary Aleksandryjskiego mostu pod Warszawą, przyczółki i filary nowo budującego się mostu z walców żelaznych wewnątrz betonem wypełnionych złożone, zapuszczane będą na 40 stóp ros. głębokości przy użyciu aparatu pneumatycznego. Budową tego mostu, równie jak budową drogi terespolsko-brzeskiéj, kieruje specyalny komitet pod przewodnictwem namiestnika hr. Berga zostający. Konstruktorem zaś jest inżynier R. S. Chrzanowski. Budowa mostu w ciągu dwóch lat skończoną będzie. Z liczby licznych konkurentów o budowę tego mostu, między którymi znajdowały się tak znakomite firmy jak Gouin et Comp. i Cail et Comp., najkorzystniejsze warunki przedstawiła fabryka tutejsza Lilpop i Rau i jéj téż wykonanie robót powierzoném zostało. Wartość robót, umową z fabryką Lilpop i Rau objętych, wynosi około 400,000 rs. Ponieważ jednak rzeczona fabryka podjęła się wykonania całéj budowy mostu na zasadzie jednostek cen niezmiennie ustanowionych, wszelkie roboty dodatkowe równie jak i zupełne wykończenie budowy ryczałtowo w sobie obejmujących; przeto stósownie będzie podać je tutaj, gdyż umiarkowanie cen tych istotną chlubę przynosi fabryce, która pierwsza w kraju tego rodzaju i téj wielkości dzieło wykonać jest w stanie. Umówione jednostki cen są następuje: za pud żelaza kutego rs. 3 kop. 80; za pud żelaza lanego rs. 1 kop. 50; za saż kup. betonu rs. 180; za zapuszczenie filaru lub przyczółka od sztuki rs. 9,400. Ze względu na wielki pospiech, z jakim roboty wykonane być mają, fabryka zmuszoną się znalazła niektóre części żelazne mostu z belgijskiéj fabryki w Seraing sprowadzić. Znaczna jednak większość robót w kraju wykonaną będzie, a z pomiędzy różnych materyałów krajowego pochodzenia do budowy użyć się mających, cytujemy cement z fabryki p. Ciechanowskiego w Grodźcu, którego znakomite przymioty tylokrotnie stwierdzone zostały i zjednały mu na londyńskich i paryzkich wystawach zasłużone nagrody.

— * **Tunel pod kanałem brytańskim**. Połączenie Anglii z Francyą za pomocą komunikacyi drogą suchą i naturalnie drogą żelazną, zaprząta głowy inżynierów a występuje już w postaci projektu podawanego rządom. Rządy w zasadzie myśl gotowe przyjąć; idzie tylko o sposób wykonania. Trzeba wybierać jeden z dwóch znanych dotąd sposobów przebywania wodą zalanych przestrzeni, a nie należących do żeglugi, która jakkolwiek udoskonalona, już ludzi nie zadowalnia. Słowem wybierać trzeba most na powierzchni wody, lub tunel pod gruntem wodą zalanym. Ten drugi zdaje się obiecywać więcéj łatwości. Głębokość kanału Brytańskiego nie kłopocze ludzi, bo kanał ten stósunkowo nie jest głęboki; kłopocze ich natura gruntu, w którym ma być tunel założony — a grunt ten nie zupełnie dobrze jest znany w głębokości, w jakiéj tunel umieściéby trzeba. Dotąd przekonano się, że na angielskim brzegu, w zatoce Stej Małgorzaty jest grunt białéj kredy, a pod nim pokład z szaréj; pierwszy leży 210, drugi 280 stóp pod powierzchnią wody przy najwyższym jéj stanie. Ze strony francuzkiéj o trzy mile od Calais lepiej jest jeszcze; bo warstwa białéj kredy gruba jest 270 stóp, szaréj 488 od powierzchni moża. Pytanie tylko, czy ten grunt ciągnie się od brzegu do brzegu? Gdyby tak było, to tunel dałby się łatwo zrobić w 10 lat, za 10,000,000 funtów szter. Times powiada, że z czasem dzieło takie nie więcej będzie dziwić ludzi jak komunikacya pocztowa dawniéj ich dziwiła.

— * MĄKA. Berlin, 22 lipca. Mąka pszenna Nr. 0 5$\frac{3}{4}$—6$\frac{1}{4}$ tal., Nr. 0 i 1 5$\frac{1}{2}$—$\frac{5}{6}$ tal.; rżana Nr. 0 4—$\frac{5}{12}$ tal.; Nr. 0 i 1 3$\frac{5}{6}$—4$\frac{1}{6}$ tal. pł. za cent. z miechem.

Poznań, 23 lipca. Mąka pszenna No. 0 6—6$\frac{1}{4}$ tal. No. 0 i 1 5$\frac{1}{2}$—$\frac{3}{4}$ tal., mąka rżana No. 0 4—4$\frac{1}{6}$ tal., No. 0 i 1 3$\frac{3}{4}$—$\frac{5}{6}$ tal. płac. za cent. bez akcyzy.

Przybyli do Poznania dnia 23 lipca.

BAZAR. Niemojowski z familią z Śliwnik, Szułdrzyński z Lubasza, hr. Bniński z Chraplewa, Wychliński z żoną z Giecza, Lisiecki z Śremu, hr. Skórzewska z Mał. Jezior, Szlubowska z synem z Warszawy.

HOTEL DU NORD. Podczaski z Krakowa, Lutomski z żoną z Stawu, Wichliński z żoną z Uni.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Zajączek z Król. Polsk., Rymarkiewicz z synem z Zaborowa, Biegański z Cykowa, Korach z Królewca.

HERWIGA HOTEL RZYMSKI. Hr. Arco z Wronczyna, Molinek z Rydzyny, Krotowski z Wrocławia, Poznański i Schneider z Berlina.

OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI. Panna Krzymuska z Król. Polsk., prob. Fromholz z Nekli.

MYLIUSA HOTEL DREZDENSKI. Kunkel z familią z Gniezna, Schultz z Gdańska.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Węsierski z Grodz... chorzewski z Puszczykowa, Swinarski z Smyczyna, B... Jabłkowa.

TILSNERA HOTEL GARNI. Darwowski z Siedlimowa, ... ski z Siemianowa.

Wiadomości giełdowe.

Giełda poznańska, 23 lipca.

Poznańskie nowe 4% listy zastaw. 85$\frac{5}{8}$ tal. żąd. listy rent. 88$\frac{3}{4}$ płac. Pozn. 5% obligacye powiat. — żąd. 5% oblig. Obry — żąd. Banknoty polskie 82 płac. P... likwidacyjne — tal. płac. — Pozn. 5% oblig. miejskie ... żądano.

Żyto: na lipiec 51, lipiec-sierp. 48$\frac{1}{2}$, sierp.-wrze... wrzes.-paźd. 46$\frac{3}{4}$, na jesień 46$\frac{3}{4}$, paźd.-list. — tal. pł.

Okowita: (z beczką) na lipiec 17$\frac{7}{12}$, sierp. 17... 17$\frac{3}{8}$, paźd. 16$\frac{1}{4}$, list. 15$\frac{5}{12}$, grud. 15$\frac{1}{6}$ tal. pł.

Giełda berlińska, 22 lipca.

Usposobienie giełdy dzisiejszéj, zrazu stałe przy ożywionym, osłabiło się w dalszym przebiegu, zaczém i ... zmniejszył.

Walory pruskie: Dobr. pożyczk. pstwa (4$\frac{1}{2}$%) 96... Poż. pstwa z r. 1859 (5%) 103$\frac{3}{8}$ płac. Obl. pstwa (4... płac. Poż. pstwa prem. z r. 1855 (3$\frac{1}{2}$%) 120$\frac{1}{4}$ płac.

List. zastaw.: Zach.-prusk. (3$\frac{1}{2}$%) 76$\frac{1}{2}$ żąd. dto 83$\frac{1}{2}$ płac. dto (4$\frac{1}{2}$%) 91$\frac{1}{2}$ płac. Pozn. nowe (4%) 89... **List. rent.** Pozn. (4%) 88$\frac{7}{8}$ płac. Prusk. (4%) 88$\frac{7}{8}$ płac.

Walory zagraniczne: Austr. metal. (5%) 52$\frac{3}{4}$ płac. narod. (5%) 56$\frac{5}{8}$ płac. Losy z roku 1854 (4%) 72$\frac{1}{2}$ ... Losy kredyt. z r. 1858 80$\frac{1}{2}$ płacono. Losy z r. 1860 (5... płac. Losy z r. 1864 (4%) 58$\frac{1}{2}$—59 płac. Poż. w srebr. z ... (5%) 62$\frac{1}{4}$ płac. Rosyjsk. pożycz. prem. z roku 1864 (5%) ... płac. Rosyjsk.-polsk-obl. skarb. (4%) 67$\frac{3}{4}$ żąd. Polsk. ... Lit. A. po 300 złp. (5%) 92$\frac{1}{4}$ żąd. dto cząstki po 500 zł... 98$\frac{1}{4}$ płac. Polsk. listy zast. 3 em. w rs. (4%) 63$\frac{3}{8}$ płac. likw. 55$\frac{7}{8}$ płc. Włosk. poż (5%) 54$\frac{1}{8}$—54 płac. Amer. p... 77$\frac{5}{8}$-$\frac{1}{2}$ płc. **Akcye kolei żelaz.** Kol. mind. 130$\frac{1}{2}$ płc. G... Ludwik 93$\frac{1}{2}$ płac. Austr. franc. 152$\frac{1}{4}$—1$\frac{3}{4}$ płac. Wa... 59$\frac{3}{4}$ płac. **Banki itd.** Austr. cred. mob. 97$\frac{1}{4}$—6$\frac{7}{8}$ płac. ... prow. 102 płac. Szląsk. stow. bank. (4%) 116$\frac{1}{4}$ żąd. ... kp. Hübnera (4$\frac{1}{2}$%) — płac. Hansem. (4$\frac{1}{2}$%) 89 ... Henkel (4$\frac{1}{2}$%) 90 żąd. Meining. (4$\frac{1}{2}$%) 86 żąd.

Kurs gotówki i pap. pien. Frdr. pruski 114 pł... 111$\frac{7}{8}$ płac., suwereny 6 24 płac., nap. 5 12$\frac{1}{2}$ płac. ... 5. 17$\frac{3}{4}$ płac. doll. 1. 12 płac. Złota w sztabach funt celny ... płac. Srebra funt celny 29. 23$\frac{1}{2}$. płac. Zagraniczne ban... płac. Austr.-bankn 89$\frac{5}{8}$ płac. Rosyjsk. bankn. 82$\frac{1}{4}$ pł...

Dyskonto bankowe 4.

Pszenica 2100 funt. w miejscu 78—100 tal.; 200... na lipiec 71$\frac{1}{2}$ lipiec-sierpień 69 wrzesień.-paźdz. 66 tal. ... Żyto 2000 funt. w miejscu 52—63 tal.; nowe 60 tal. z ko... re nadpsute 50 tal.; na lipiec 52$\frac{1}{4}$—53—52$\frac{1}{4}$ lipiec-sier... —$\frac{1}{2}$—$\frac{1}{4}$ płac. wrzes.-paźdz. 49$\frac{1}{2}$—50—49$\frac{3}{4}$ płacono i ... paźdz.-listop. 48$\frac{3}{4}$ tal. płacono. Jęczmień 1750 funtów i wielki 42—52 tal. węgierski 46 tal. Owies 1200 funt. w ... 31—35 tal.; czeski 33 szląski 33$\frac{1}{2}$ tal.; na lipiec 30$\frac{1}{...}$—$\frac{3}{4}$ lipiec-sierp. 29$\frac{1}{4}$—$\frac{1}{2}$ wrzes.-paźdz. 28$\frac{1}{2}$ tal. płac. ... 2250 funt. do gotowania 63—68 tal. na paszę 58—63 tal. ... 1800 funt. 69—77 tal. nowy 74$\frac{1}{2}$—75 tal. Rzepik 68—... nowy 72$\frac{1}{2}$—73 tal. Oléj rzepiowy 100 funt. w miejscu ... tal. płac.; na lipiec, 9$\frac{1}{2}$ płac. sierp.-wrzes. 9$\frac{1}{2}$ żąd. wrzes... 9$\frac{11}{24}$—$\frac{5}{12}$—$\frac{11}{24}$ paźdz.-listop. 9$\frac{1}{2}$—$\frac{11}{24}$ listop.-grudź. 19... tal. płac. Oléj lniany 100 funtów w miejscu bez beczki ... tal. żąd. Okowita 8000% Trallesa w miejscu bez beczki ... —$\frac{5}{24}$ tal. płac.; na lipiec, i lipiec-sierp. 18$\frac{5}{8}$—$\frac{7}{12}$ sierp... 18$\frac{17}{24}$—$\frac{5}{8}$ płac. wrzes.-paźdz. 17$\frac{1}{4}$ — $\frac{1}{6}$ płac. 17$\frac{1}{4}$ żąd. ... -listop. 16$\frac{1}{24}$—$\frac{5}{24}$ tal. płac.

Giełda wrocławska, 22 lipca.

Żyto: 2000 funt. ceny słabsze; na lipiec 52$\frac{1}{2}$ żąd. ... sierp. 49$\frac{1}{2}$ żąd. i pł., wrzes.-paźd. 48$\frac{3}{4}$—$\frac{1}{4}$ pł., paźd.-lis... tal. pł. i żąd. Pszenica: na lip. 83 tal. żąd. Jęczmie... lipiec 53 tal. żąd. Owies: na lip. 48$\frac{1}{2}$ tal. żąd. Rzep: ... 81 tal. żąd. Oléj rzepiowy: ceny nieco słabsze; w miej... tal. żąd., na lip., lip.-sierp. i sierp.-wrzes. 9$\frac{5}{12}$ tal. żąd. wrzes... i paźd.-list. 9$\frac{7}{8}$ pł., list.-grud. 9$\frac{5}{12}$ tal. żąd. Okowita mało zmienione; w miejscu 18 pł., 18$\frac{1}{4}$ tal. żąd., na lipiec ... sierp. i sierp.-wrzes. 18 żąd., 17$\frac{11}{12}$ pł., wrzes.-paźd. 16... pł., paźd.-list. 15$\frac{2}{3}$ tal. żąd.

Na targu:	piękna	śred.	...
Pszenica biała	105—110	100	87—
„ żółta	103—106	100	87—
Żyto	68—70	67	60—
Jęczmień	58—60	54	45—
Owies	38—39	37	36
Groch	60—64	58	45—
Rzep	172	166	16...
Rzepik zimowy	168	164	15...

†

Dnia 20 b. m. rozstała się z tym światem po krótkich nader bolesnych cierpieniach opatrzona św. Sakramentami moja żona **Emilia z Grochowskich**, o czém krewnym i licznym przyjaciołom zmarłéj donosi w smutku pogrążony mąż

Ludwik Gieburowski.

Górka duchowna. [4638]

Obwieszczenie urzędowe.

Pisma publiczne doniosły, że morderca zabitego w dniu 17 czerwca 1868 w lesie Strykowskim rzemieślniczka schwytany być miał w Wschowie. Wiadomość ta polega na pomyłce. We Wschowie przytrzymano wprawdzie człowieka, który wałęsał się po kraju, jako podejrzanego o popełnienie czynu tego, lecz musiał znów być puszczonym na wolność. By nie osłabić udziału osób prywatnych, gwałtownie pożądanego celem wyśledzenia sprawcy, donoszę o tém publicznie, nadmieniając, iż przekonywających powodów po podejrzenia nie wyśledzono dotąd przeciw nikomu, i że dotąd nie udało się wypośrodkować nazwiska i ojczyzny zabitego.

Z powołaniem się na moje obwieszczenia z dnia 21 i 24 czerwca 1868 powtarzam, że za wyśledzenie sprawcy lub sprawców wyznaczono

nagrodę 100 do 200 tal.

Poznań, dnia 20 lipca 1868. [4645]

Prokurator.

Schmieden.

Do masy konkursowéj kupca **Juliusza Toeplitza** w Poznaniu zamieszkałego, zameldował kupiec **Joel Hirschberg** w Szczecinie zamieszkały jeszcze należytość w ilości 70 tal. 18 sgr. 6 fen.

Termin do rozpoznania téj pretensyi wyznaczono na dzień

31 lipca r. b. przed południem o godz. 11

przed podpisanym komisarzem w izbie sądowéj No. 13, o czém wierzyciele, którzy swoje należytości zameldowali, się uwiadamiają. [4646]

Poznań, dnia 13 lipca 1868.

Królewski sąd powiatowy.

Komisarz konkursu

Gaebler.

Sprzedaż konieczna

Królewski sąd powiatowy.

Wydział pierwszy.

Rawicz, dnia 3 marca 1868.

Ur. **Teofilowi Wilkońskiemu** należące, w powiecie krobskim położone dobra szlacheckie Krajewice z folwarkiem do nich należącym Leciejewo, przez landszaftę oszacowane na 57,758 tal. 16 sgr. 8 fen. wedle taksy, mogącéj być przejrzaną wraz z wykazem hipotecznym i warunkami w biórze naszém III mają być

dnia 8 października 1868 r. przed południem o godzinie 11

w miejscu zwykłém posiedzeń sądowych sprzedane.

Wierzyciele, dopominający się zapłaty z ceny kupna względem pretensyi realnéj, niewynikającéj z księgi hipotecznéj, winni się zgłosić z swemi prawami do sądu subhastacyjnego. [1928.]

Sprzedaż konieczna.

Królewski sąd powiatowy.

Wydział pierwszy.

Rawicz, dnia 3 marca 1868.

Ur. **Teofilowi Wilkońskiemu** należące, w powiecie krobskim położone dobra szlacheckie Grabonóg z folwarkami Ossowiec i Tanecznica przez landszaftę oszacowane na 62,532 tal. 1 sgr. 10 fen. wedle taksy, mogącéj być przejrzaną wraz z wykazem hipotecznym i warunkami w biórze naszém III mają być

dnia 7 października 1868 r. przed południem o godzinie 11

w miejscu zwykłém posiedzeń sądowych sprzedane.

Wierzyciele, dopominający się zapłaty z ceny kupna względem pretensyi realnéj, niewynikającéj z księgi hipotecznéj, winni się zgłosić z swemi prawami do sądu subhastacyjnego. [1927.]

Ponieważ jakaś, nieznana mi wcale osoba, głosząc się moją siostrą lub kuzyną, wybiera w Poznaniu i gdzieindziéj od księży jałmużny, przeto oznajmuję, że osoba ta oszukuje. (4644)

Ks. Bujina.

Pana **Tadeusza Karwowskiego** upraszam łaskawie zawiadomić mnie zechcieć o miejscu teraźniejszego pobytu swego

L. Stanowski

(4637) w Środzie.

Józefie Nep. Wąsowski, jeżli żyjesz, donieś bezwłocznie gdzie przebywasz skłopotanéj **J. B.** z Wąsowskich **Gyss**, [4636] Bydgoszcz.

Osoba starsza, posiadająca język polski, niem., fran. i muzykę, szuka pomieszczenia do zajęcia się dziećmi lub zarządu domowego. Zgłosić się można do eksp. Dzien. [4634]

Grobla 3in są duże stancye do wynajęcia. [4618]

Kandydat teol. katol., Niemiec, mówiący jako tako po polsku, życzy sobie, ponieważ uczeń jego, którego uczył przez 3 lata, wkrótce udać się ma do gimnazyum, przyjąć znowu od św. Michała r. b. miejsce **nauczyciela domowego**. O łaskawe oferty uprasza się sub lit. **A. B. C. poste restante Pobiedziska.** [4626]

...tanoyą i stół dla studentów z macierzyńską troskliwością i dozorem, wskaże ekspedycya Dzien. Pozn. [4633]

Syn uczciwych rodziców, z odpowiedniém wykształceniem, znajdzie natychmiast miejsce jako **uczeń** w handlu korzeni i winą

A. Kunkla jun.,

[4643] narożnik ul. Wodnéj i Jezuickiéj.

Młodzieniec z odpowiedniemi wiadomościami, mówiący po niemiecku, znajdzie miejsce **jako wolontaryusz** w handlu cygar w **Wrocławiu**. Bliższą wiadomość udzieli p. **J. Skokalski** w Poznaniu. [4649]

Dobrze urosłe, 8 stóp wysokie, **drzewo gumianne**, stoi w dniach targowych u sprzedającéj rośliny **Krause**, na placu Sapieżyńskim do sprzedania. [4632]

Poszukuję uczciwéj **niewiasty do dzieci** z dobremi świadectwami.

Dr. Lehmann,

(4648) ul. Szeroka 12.

Ogłoszenie.

Przedpłatę na dzieła treści naukowéj

p. **J. Andrzejewskiego**

1. **Prace literackie** 1 tal.
2. **Mowy M. T. Cicerona** 2 tal.,
3. **Życie Agrykoli K. Korneliusza Tacyta** 1 tal.

przyjmuje księgarnia

N. Kamieńskiego i Sp.

[4623] w Poznaniu.

Dnia

11 lipca

rozpoczyna się druga klasa

Król. pruskiéj 138 loteryi p. nst.

Do niéj sprzedaje i rozsyła losy

$\frac{1}{1}$	$\frac{1}{2}$	$\frac{1}{4}$	$\frac{1}{8}$
po 38 tal.	19 tal.	9$\frac{1}{2}$ tal.	4$\frac{5}{6}$ tal.

$\frac{1}{16}$	$\frac{1}{32}$	$\frac{1}{64}$
2$\frac{5}{12}$ tal.	1$\frac{1}{3}$ tal.	20 sgr.

wszystkie na drukowanych asygnacyach udziałowych za zaliczką pocztową lub przesłaniem pieniędzy

handel papierów państwowych Maksa Meyera,

Berlin, 94 Leipzigerstr. 94. Berlin

W przebiegu ostatnich loteryi padły do mego debitu 100,000, 40,000, 20,000 i 15,000 tal. [4547]

Prawdziwe **saflany czerwone na poduszki** odebrałem. **N. Koronowicz.** [4641]

☛ Pierwsze dojrzałe **ananasy** odebrał

Jakób Appel,

[4640] Wilhelmowska ul. 9.

Wybrak, cygara hawańskie

sztuka po 6 fen., pudełko po 1$\frac{1}{2}$ tal., dla sprzedających z drugiéj ręki po znacznie niższéj cenie.

E. Güttler,

Wrocławska ulica 20,

[4625] Chwaliszewo 98.

Günthera mydło benzoënowe, wyborny środek do mycia i upiększania cery, w zapasie jest w kawałkach po 5 sgr. w **aptece Elsnera.** (2486)

Ogłoszenia gospodarskie itd

Urzędnik gospodarczy, kawaler, obeznany w prowadzeniu rachunków gorzelni, kasowych i innych gospodarczych, poszukuje zatrudnienia. Bliższych wiadomości udzieli p. **Dyderski** w Poznaniu, ul. Półwiejska 13. [4642]

Do znacznego podwórza potrzeba dokładnie obeznanego **pisarza gospodarskiego**. Zgłoszenia piśmienne przyjmuje pan **Jasiński** w Poznaniu, Berlińska ul. 14. (4647)

Polecając łaskawym względom ***publiczności polskiéj*** mój

Hôtel de la Paix

(3256) **w Berlinie** pod **Lipami, 43.**

ręczę z méj strony za dobrą kuchnią, wszelkie wygody i przystępne ceny.

J. Benois.

Szanowną publiczność uwiadamiam niniejszém uniżenie, iż

Handel win

śp. S. Arendta przy ulicy Wrocławskiéj No. 13|14 przeszedł na mój rachunek. Znaczny zapas win węgierskich starych, francuzkich i reńskich wyprzedaję po nader zniżonych cenach. Wyprzedażą trudni się p. Antoni Wruk.

Poznań, dnia 20 lipca 1868.

[4624] **L. Zapałowska.**

Pp. właścicielom browarów

donoszę niniejszém uniżenie, że na W. Księstwo Poznańskie **tylko** fabrykantom towarów kotlarskich: **F. Schulz** w **Szamotułach**, **J. Schulz** w **Międzychodzie** i **G. A. Walsen** w **Gostyniu** powierzyłem wyrabianie moich, uznanych już bez wyjątku za wyborne, nowych, patentowanych **deflegmacyjnych kolon**, o czém proszę pamiętać dla ustrzeżenia się od sfałszerstw i strat.

Poznań, dnia 21 lipca 1868.

[4639] **A. Bandholtz,** technik gorzelniczy.

Dwóch urzędnik... gospodarczych, (jeden ... naty, drugi kawaler), kilka... będących w praktyce, z jak... lepszemi zaświadczeniami, wsk...

Juliusz Kraziewicz

w Tymowie p. Gniew (Me...

[4635]

Do objęcia zaraz miejsca ... sić się może **pisarz gospodar.** pod lit. **A. ... poste restante Ja... wiec fr.**

Dominium **Jaracze...** ma na sprzedaż **oryginal... żyto proboszczowskie** do siewu po 10 sgr. wyżéj ... najwyższą cenę poznańską. (4...

Krakowski teatr pol...

w Poznaniu.

W sobotę, dnia 25 lipca

Na dochód

Alberta Eker...

Waryatka.

Melodramat w 3 aktach z muzyką Da...

Zakończy:

Wiśliczanie

czyli

Stach i Zośka

Komiczna operetka narodowa z mu... tańcami.

Tańce pod przewodnictwem benefic...

1. **Oberek.**
2. **Krakowiak.**
3. **Mazur.**

Ogród ludowy.

W czwartek 23 i piątek 24 czerw...

Koncert,

„Kalospinthechromokren...

Żywe obrazy.

Cena wnijścia 2$\frac{1}{2}$ sgr. Dzieci płacą ... Początek o godz. 6$\frac{1}{2}$.

NB. Tylko jeszcze trzy przedstaw...

[4650] ***Emil Taube...***

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.